Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 211.

Łódź, środa 31 lipca 1935 r.

Straszna katastrofa budowlana w Warszawie

CZTEROPIĘTROWY DOM RUNĄŁ W NOCY

DOTĄD WYDOBYTO JEDNEGO TRUPA, KILKUNASTU RANNYCH.

WARSZAWA, 31. 7. — Dziś o godzinie 4.15 rano głuchy łoskot obudził niemal wszystkich lokatorów, zamieszkałych wpobliżu domu Nr. 16 przy ul. Freta. Kto żyw wyskoczył na ulicę, aby w mdłem świetle budzącego się dnia ujrzeć widok mrożący dosłownie krew w żyłach.

Na posesji przy ul. Freta 16 znajduje się olbrzymia 4-piętrowa kamienica, wybudowana przed kilkudziesięciu laty. Mury tego domu od pewnego czasu

poczęły się rysować,

na co z wielkim niepokojem spoglądali liczni lokatorzy. Ostrożniejsi radzili powiadomić natychmiast odpowiednie władze, inni jednakże zlekceważyli te pierwsze sygnały

nadchodzącego niebezpieczeństwa.

Aż oto dziś nad ranem, w chwili, gdy wszyscy lokatorzy niebezpiecznej kamienicy

spali snem kamiennym,

rozległy się nagle jakieś złowieszcze trzaski w mieszkaniach, które postawiły wszystkich na nogi. Na ratunek było już jednak zapóźno. Coraz silniejsze trzaski wywołały wśród zaspanych ludzi

ogromną panikę,

w której chaosie trudno było się spoczątku zorjentować, skąd pochodzą owe złowieszcze zgrzyty. Dopiero trzask kruszących się jak zmurszałe drzewo sufitów i podłóg otworzył wszystkim oczy. Wszyscy wylegli na korytarze, a gdy ktoś rzucił przeraźliwym głosem:

„Dom się wali!"

wszyscy ruszyli do klatek schodowych, aby czemprędzej ujść z życiem z zagrożonej kamienicy.

I oto zaczęła się szalona walka o pierwsze miejsce na schodach. Jednocześnie w oknach wszystkich kondygnacyj ukazały się

półnagie sylwetki.

To słabsi, wiedząc, iż nie przepchną się przez uciekającą ciżbę oszalałych z przerażenia ludzi, zrezygnowani wybrali tę drogę ucieczki, licząc na jakiś cud... Na jakaś pomoc z zewnątrz.

Przeraźliwe krzyki i nawoływania ściągnęły wpobliże niemal wszystkich mieszkańców ul. Freta. Nagle, gdy panika i zamieszanie dochodziły do punktu kulminacyjnego — rozkołysały się mury 4-piętrowej kamienicy i runęły w dół

jak domek z kart.

Jednocześnie w szare niebo wzbił sie

olbrzymi słup pyłu

przesłaniając sobą ponury tragizm monstrualnej katastrofy budowlanej.

Na miejsce katastrofy przybyło natychmiast kilka oddziałów straży pożarnej oraz wojsko i policja. Wzięto się energicznie

do ratowania ludzi.

Miejsce katastrofy opasano silnym kordonem policji pieszej i konnej, aby ze względu na grożące niebezpieczeństwo dalszych zawaleń nie dopuścić do nowych ofiar.

Tych, którzy zdążyli się sami uratować umieszczono w prowizorycznie urządzonych stacjach ratunkowych. Półnadzy, z blademi z przerażenia twarzami sprawiają

wrażenie obłąkanych.

Według prowizorycznego obliczenia ofiarą katastrofy padło kilkadziesiąt osób. Dotąd wydobyto spod gruzów jednego zabitego i 16-s'u ciężko rannych Pod gruzami zawalonej kamienicy leży przypuszczalnie jeszcze kilkanaście osób nad których wydobyciem gorączkowo pracują pogotowia strażackie, wojskowe i policyjne.

Akcja do chwili zamknięcia numeru trwa.

—oOo—

Przewodniczący wojewódzkiego kolegjum wyborczego.



DR. ANTONI TOMASZEWSKI,

prezes łódzkiej izby lekarskiej został mianowany przewodniczącym wojewódzkiego kolegjum wyborczego do senatu. Zastępcą przewodniczącego został mianowany p. Ignacy Nownkowski, dyrektor fabryki „Boruta" w Zgierzu.

—00—



FASZYSTOWSKA manifestacja wojenna we Włoszech.

Przed pałacem Mussoliniego odbyła się ponownie manifestacja wojenna włoskiej organizacji faszystowskiej.

NIE MOŻE BYĆ MOWY

O USUNIĘCIU ABISYNJI Z LIGI.

Anglja proponuje wysokiego komisarza dla Addis Abeby.

Londyn, 31. 7. — „Times", stwierdzając, że wczorajsza rozmowa Edena z Lavalem doprowadziła do uzgodnienia taktyki w Genewie i że Eden zaakceptował plan działania Lavala, polegający na stopniowem likwidowaniu przez Ligę oraz oba mocarstwa sporu włosko-abisyńskiego, wypowiada następujące przypuszczenia co do wspólnej linji, uzgodnionej między Lavalem i Edenem.

Niektóre zarzuty włoskie pod adresem Abisynji są słuszne, ale wszelkie koncesje, zmierzające do ograniczenia suwerenności Abisynji na rzecz Włoch, nie mogą być poczynione wprost, lecz jedynie za pośrednictwem Ligi Narodów jako protektorki wolności Abisynji i promotorki współczesnych europejskich ideałów cywilizacji. Nie może być mowy o usunięciu Abisynji z Ligi Narodów, ale można wskazać Abisynji na jej obowiązki względem Ligi. Wobec tego, że Abisynja nie jest w stanie.

uporządkować sama

swego domu, międzynarodowe ciało zbiorowe ze niejedno wojujące mocarstwo, zrobi to za nią. Praktycznie wyglądałoby to —zdaniem „Times'a"— na kolektywny mandat członków ligi, wykonywany przez radę ligi zapomocą wysokiego komisarza ze statutem podobnym do statutu wysokiego komisarza ligi w Gdańsku. Włochy otrzymałyby żądane koncesje lokalne, ale kontrola nad Abisynją sprawowana byłaby przez Ligę Narodów i jej urzędników.

Co do obecnej sesji Rady Ligi „Times" przewiduje, że ograniczy się ona jedynie do wyznaczenia piątego super arbitra, pozostawiając aż do 25 sierpnia rządom brytyjskiemu i francuskiemu czas na podjęcie stosownych demarches w Rzymie i Addis Abebie.

Ośmioletni chłopak w ciemnym lesie.

PORWANIE DZIECKA W RADOGOSZCZU.

ZŁODZIEJ ROWERÓW „KIDNAPPEREM"

ŁÓDŹ, 31.7. Osada Radogoszcz, tejże gminy, pod Łodzią była terenem zuchwałego porwania dziecka. Mianowicie z podwórza położonego tuż nad Szosą Zgierską zniknął nagle

8-letni Staś

syn zamieszkałych w tymże domu państwa R-skich.

Niezwłocznie wszczęto poszukiwania za dzieckiem. Jednakże okazały się one bezskuteczne.

Przedsięwzięte przez policję dochodzenia wykazały niezbicie, że dziecko

zostało uprowadzone

w kierunku Zgierza. Tam też skierowano pościg — uwieńczony pomyślnym rezultatem.

Oto około północy, w lesie, tuż nad boczną, nieuczęszczaną drogą, dwa kilometry za Głownem, patrol policyjny natknął się na błąkającego się chłopczyka, którym okazał się Staś R.

Dziecko było niezmiernie przerażone i wynędzniałe prawie chore, trzeba bowiem zaznaczyć, że Staś R.

niedomaga na serce.

Przerażone dziecko zeznało, że zostało porwane przez jakiegoś młodego człowieka i siłą uwiezione na ramie roweru. Zbrodniarz porzucił dziecko w nocy w lesie przerażony gwizdkiem policyjnym, czy też światłem reflektoru jakiegoś auta. Staś nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, tak był przerażony nocą i porwaniem.

Tejże nocy dziecko zostało odstawione do domu rodzinnego, gdzie matka odchodziła omal od zmysłów. Chłopcem zajął się wezwany natychmiast lekarz.

Policja prowadziła nadal poszukiwania za złoczyńcą. Szczęśliwym trafem porwanie to powiązano ze skradzeniem roweru niejakiemu Szdzińskiemu bawiącemu w Radogoszczu na wywczasach letnich wraz z rodziną. Okazało się mianowicie, że rower i dziecko zniknęły mniej więcej w jednym i tym samym czasie. Zwrócono więc baczniejszą uwagę na

wszelkie pojazdy dwukołowe.

I oto wczoraj do jakiegoś wieśniaka pod Łowiczem zgłosił się pewien człowiek, proponując mu kupno roweru. Wieśniak udał się wraz ze sprzedawcą do miejscowego składu rowerów, celem oszacowania wartości proponowanego do sprzedaży sprzętu. Sprzedawca, który już był powiadomiony przez policję — rozpoznał rower, jako należący do p. Szw. w Radogoszczu i zawezwał policję.

Przybyłe władze bezpieczeństwa dokonały aresztowania tajemniczego sprzedawcy. Okazał się nim niejaki Eugenjusz Gałęcki z Warszawy.

Zbrodniarza niezłocznie sprowadzono do Radogoszcza, gdzie dokonano konfrontacji z porwanom dzieckiem. Staś R. poznał w zbirze tego,

który go porwał.

Gałęcki młody człowiek, lat około 20-stu ma już za sobą bogatą przeszłość jako złodziej rowerowy. Znaleziono przy nim kastet i narzędzia złodziejskie.

Gałęcki odmawia zeznań, w sprawie porwania. Nie daje odpowiedzi — dlaczego dokonał gwałtu, uwożąc dziecko.

Policja prowadzi nadal dochodzenie w celu wykrycia możliwych wspólników złoczyńcy.

—:o:—

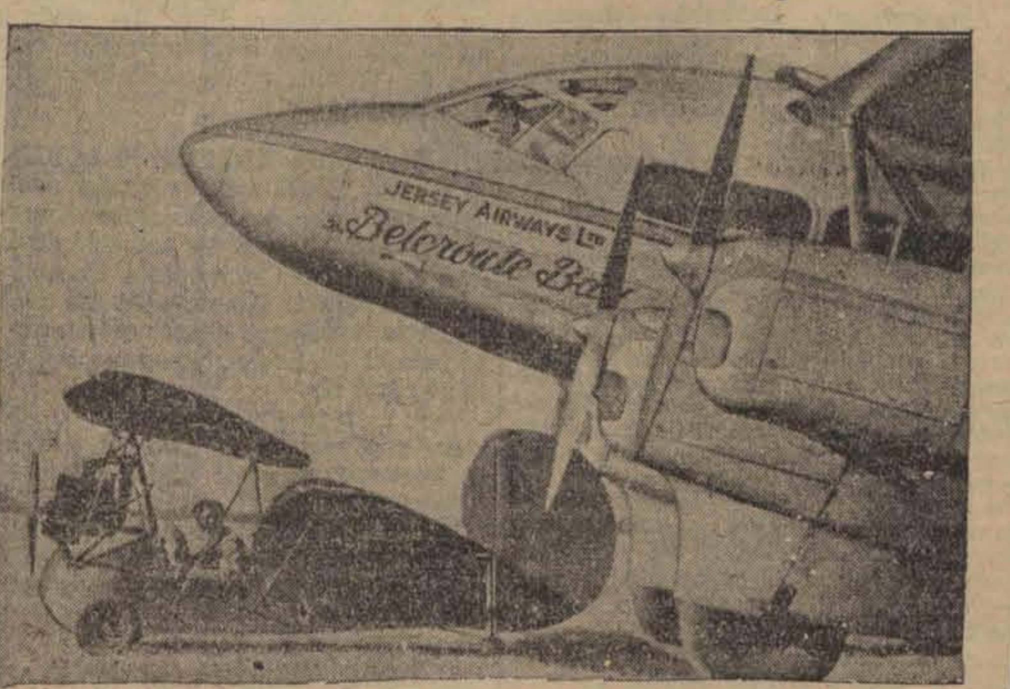
Na powitanie statku „Piłsudski"

Akcja amerykańskich Polaków.

Chicago, 31. 7. — W Chicago odbyło się zebranie przedstawicieli Związku Narodowego Zjednoczenia oraz Związku Kobiet, na którem uchwalono wyłonienie ogólno-polskiego komitetu powitania w New Yorku statku „Piłsudski". Przewodniczącym komitetu wybrano p. Szymczaka z Federal Reserve Board. Do Komitetu zaproszono przedstawicieli

wszystkich organizacyj polskich oraz reprezentację prasy. W związku z przybyciem statku „Piłsudski" po raz pierwszy do Ameryki, przewidziany jest szereg uroczystości powitalnych zarówno ze strony Polonji amerykańskiej jak i oficjalnych przedstawicieli rządu St. Zj. A. P.

Samolot za 2.400 złotych.



Na lotnisku angielskiem Heston odbył się próbny lot małego samolotu, którego cena wynosi niespełna 2400 zł. (90 f. szt.). Na zdjęciu mały samolot obok nowoczesnego olbrzyma powietrznego

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.12, w płaceniu 9.10; funt angielski w żądaniu 26.30, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka niemiecka w żądaniu 1.84, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.08

Ojciec św. do Episkopatu Polski.

Powrót Ks. Kardynała Kakowskiego do Warszawy.

WARSZAWA 31.7 W dnu wczorajszym powrócił z kuracji J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski. Na dworcu powitało Jego Eminencję duchowieństwo warszawskie z J. E. ks. arcybiskupem Stanisławem Gallem na czele oraz przedstawiciele organizacyj katolickich.

WARSZAWA 31.7 Na ręce J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego nadeszło pismo ks. Kardynała Sekretarza Stanu, będącego odpowiedzą na adres hołdowniczy ostatniej konferencji Episkopatu polskiego.

W piśmie powyższem Ks. Kardynał Pacelli powiadamia, że Ojciec św. z największą uwagą zapoznał się z uchwałami konferencji Księży Biskupów polskich. Z wielkiem zadowoleniem śledził Najwyższy Pasterz piękny i obfitujący w owoce duchowe przebieg Roku Jubileuszowego w Polsce. Niemniejszą radość sprawiają sercu ojcowskiemu Papieża prace i zabiegi, zmierzające w kierunku odrodzenia moralnego społeczeństwa, zwłaszcza wysiłki nad wychowaniem młodego pokolenia.

Dziękując Arcypasterzom polskim za trudy i dzieła dokonane, Ojciec św. z serca udziela im, jak również i powierzonym ich pieczy wiernym, błogosławieństwa apostolskiego.

Zredukowany tragarz kolejowy

rzucił się pod koła wagonu.

Skarżysko - Kamienna, 31. 7. (od wł. kor.) — W Skarżysku - Kamiennej odebrał sobie życie 30-letni Jędreszczak Czesław. Jędreszczak był tragarzem na stacji kolejowej Skarżysko - Kamienna i przed pewnym czasem utracił zajęcie. Brak środków na utrzymanie rodziny skłoniło nieszczęśliwego tragarza do rozpaczliwego kroku — postanowił pozbawić się życia. Krytycznego dnia Jędreszczak był niezwykle zdenerwowany i korzystając z nieuwagi obsługi kolejowej, rzucił się pod wagon. Koła wagonu przytłoczyły tragarza, który znalazł śmierć na miejscu. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Zjazd turystyczny do Warszawy

80 proc. zniżka kolejowa.

Łódź, 31. 7. — Liga Popierania Turystyki wespół ze Związkiem Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy organizuje w dniach 14, 15 i 16 sierpnia rb. zjazd do Warszawy pod hasłem „Poznajmy stolicę".

Uczestnicy zjazdu za okazaniem karty uczestnictwa otrzymają

80 proc. zniżki kolejowej

w drodze powrotnej z Warszawy do miejsca wyjazdu, 25 proc. zniżki od cen biletów w tramwajach miejskich w Warszawie, 50 proc. zniżki od biletów wstępu na wystawę budowlaną na Kole. 40 proc. zniżki od biletów w teatrach: Wielkim, Narodowym i Letnim, ponadto zaś korzystać będą z szeregu innych zniżek na różnego rodzaju imprezy, wystawy itd., oraz z bezpłatnego udziału w wycieczce po mieście, organizowanej przez Związek Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 2.20 sprzedawane będą przez wszystkie placówki „Orbisu" i „Wagons-Lits Cook". Wyjazd do Warszawy nastąpić może tylko w dniach 13, 14 i 15 sierpnia, podróż zaś powrotna powinna być ukończona w dniu 17 sierpnia do godz. 24-ej.

—00—

Żegnamy cię bez żalu...

Czy sierpień będzie lepszy od lipca?

ŁÓDŹ 31.7. Lipiec w łagodnych konwulsjach dobiegł do swego kresu. Ostatnie jego dni nie były ani lepsze ani gorsze od poprzednich. Równie przekorne i beznadziejne nie zasłużyły sobie niczem

na wdzięczniejszą pamięć.

Lato się nie udało. Przynajmniej jak dotąd. Notoryczni optymiści, którzy dużo się spodziewali po lipcu, mogą teraz związać swoje nadzieje z sierpniem. Ale jeśli ktoś liczy napewno na słońce i chce się jeszcze koniecznie opalić, to niech sobie na wszelki wypadek kupi lampę kwarcową. Zawsze ryzyko mniejsze. W każdym razie lepiej jest zaufać nawet elektrowni niż pogodzie.

Jesień w lipcu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 31 lipca. — Dziś o godz. 8 rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 744,1 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo - zachodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego zachmurzenie zmienne i przelotne deszcze. Skłonność do burz.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 12 do 15 stopni powyżej zera.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Druga serja delegatów

do okręgowych zgromadzeń wyborczych.

ŁÓDŹ, 31. 7. — Wczoraj w organizacjach, skupiających wolne zawody i w organizacjach kobiecych dokonano wyboru 32 delegatów do trzech zgromadzeń okręgowych.

W okręgu 15

obejmującym tereny 2, 3 i 5 Kom. P.P. wybrano następujących delegatów do zgromadzenia okręgowego:

Izba Adwokacka w Warszawie delegowała adw. Osieckiego Józefa i adw. Neumarka Adolfa.

Izba Notarjalna w Warszawie delegowała notarjusza Aleksego Rżewskiego.

Stowarzyszenie Techników delegowało pp.: Stefana Bromirskiego i Franciszka Łazicza.

Stowarzyszenie Inżynierów i Architektów delegowało inż. Rawickiego Józefa.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" delegowało pp.: Więckowską Janinę, Jędrzejczakową Helenę i Szwedzińską Marję.

Stowarzyszenie Kobiet Żydowskich W. I. Z. O. delegowało pp.: inż. Klozenbergową Władysławę i Reznikową Małkę.

W okręgu 16

obejmującym tereny 1, 4, 6, 7 i 10 Kom. P.P. wybrano następujących delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego:

Izba Adwokacka w Warszawie delegowała pp.: adw. Korwina - Korotkiewicza Kazimierza i adw. Zejdę Edwarda.

Izba Notarjalna w Warszawie delegowała notarjusza Bronisława Witkowskiego.

Stowarzyszenie Techników delegowało pp.: Edwarda Lińskiego i Kazimierza Piotrowskiego.

Stowarzyszenie Inżynierów i Architektów delegowało inż. Gliksmana Józefa.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" delegowało pp.: Ciszewską Stefanję i Kowalczykową Wiktorję.

Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa" delegowało pp. Więckowską Marję i Nawrocką ...

Stowarzyszenie Kobiet Żydowskich W. I. Z. O. delegowało p. Langową Klarę.

W okręgu 17

obejmującym tereny 8, 9, 11, 12, 13 i 14 Kom. P. P. wybrano następujących delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego:

Izba Adwokacka w Warszawie delegowała pp.: adw. Gajewskiego Jana i adw. Fichnę Bolesława.

Izba Notarjalna w Warszawie delegowała notarjusza Radzisława Wodzińskiego.

Stowarzyszenie Techników delegowało pp.: Leona Bilskiego i Edwarda Popielawskiego.

Stowarzyszenie Elektryków delegowało inż. Raua Zygmunta.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" delegowało pp.: Torwińską Helenę, Brożyńską Marję, Babską Apolonję, Strycharską Stefanję.

Pozatem w okręgu 17 miało wybrać delegatki do okręgowego zgromadzenia wyborczego Katolickie Stowarzyszenie Kobiet diecezji łódzkiej. Jednakże nie odbyło ono posiedzenia wyborczego, a natomiast wystosowało do wojewody Hauke - Nowaka pismo podpisane przez J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego, w którem donosi, iż organizacja kobiet katolickich jest stowarzyszeniem apolitycznem i ściśle religijnem. Nadto statut organizacji, który podkreśla religijno-społeczny charakter organizacji nie pozwala brać udziału w jakichkolwiek aktach politycznych. Wobec powyższego organizacja prosiła p. wojewodę o zwolnienie jej z obowiązku wysłania delegatek do zgromadzenia wyborczego, ponieważ jest to akt polityczny.

Dziś delegatów do zgromadzeń okręgowych wybiorą Izba Przemysłowo - Handlowa i Izba Lekarska.

LISTY Z PODPISAMI.

W okręgu 17 zgłoszono 8 list, z których każda zaopatrzona jest 500 podpisami osób, uprawnionych do głosowania do Sejmu. Wyborcy, podpisani na tych listach, domagają się powołania ich delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego.

Listy te zostaną rozpatrzone na najbliższem posiedzeniu komisji okręgowej.

ZAGADKOWY NAPAD NA BEZROBOTNEGO

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 31. 7. — W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem przy zbiegu ulic Jerozolimskiej i Franciszkańskiej został napadnięty przez kilku nieznanych osobników powracający do domu 27-letni Marjan Marjański, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Jerozolimskiej 7. Marjański pokłuty przez napastników nożami odniósł kilka głębokich ran klatki piersiowej. Po poranieniu Marjańskiego napastnicy zbiegli. Leżącego we krwi bezrobotnego znaleźli przechodnie i niezwłocznie zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz przewiózł poranionego Marjańskiego na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

— W dniu wczorajszym, o godz. 10 wieczorem w bramie przy ul. Nawrot 47 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu octowego 35-letni Karol Kosmala, bezrobotny, zamieszkały przy ul. Dowborczyków 22. Desperata przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

— W podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 33 przygnieciony wozem odniósł ciężkie obrażenia głowy 14-letni Zacharjasz Jeger, zamieszkały w tymże domu. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

— Na ulicy Zielonej upadła i złamała nogę 74-letnia Katarzyna Zielińska, żebraczka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Staruszkę przewieziono na kurację do szpitala.

— W polu przy ul. Kochanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny Zenobja Szczepaniak, zamieszkała w Sieradzu. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego. Przyczyna usiłowania samobójstwa brak środków do życia.

—oOo—

Napad bandycki na księdza.

GOSPODYNI KAPŁANA ZABITA.

LUBLIN, 31. 7. — Wczoraj o godz. 21.30 dwóch uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, dokonało napadu na plebanję przy kościele parafjalnym we wsi Przesmyki, pow. siedleckiego. Bandyci dopadli do księdza i, grożąc bronią, krzyknęli:

„Dawaj pieniądze!"

Krzyki obudziły gospodynię księdza, 47-letnią Apolonję Szymańską, która stanąwszy przy oknie, wszczęła alarm. Wówczas bandyci dali trzy strzały. Kule ugodziły Szymańską, która wkrótce zmarła.

Zbóje, obawiając się, aby nie wpaść w pułapkę, nic nie zdążyli zrabować, połączyli się z trzema stojącymi na czatach i ratowali się ucieczką. Za uciekającymi bandytami wyskoczył oknem (na parterze) ksiądz, alarmując po drodze mieszkańców. Jednocześnie zakrystjan

zaczął bić w dzwony,

mieszkańcy zaś w dzwonki alarmowe, używane w razie pożaru.

Chcąc udaremnić pościg, bandyci znowu dali kilka strzałów w stronę księdza, lecz chybili, proboszcz zaś zaprzestał pościgu. Mimo ostrzeliwania się ludność uzbrojona w kłonice, widły, koły i t.p. zarządziła pogoń. Wkrótce do pościgu przyłączyła się policja. W wyniku jeden ze ścigających mieszkańców został ciężko ranny, kilku zaś lżej. — Pościg trwa.

Istnieje przypuszczenie, iż są to członkowie tej samej szajki bandyckiej, która dnia 12 b.m. dokonała rozbicia kasy ogniotrwałej w Spółdzielni Mleczarskiej w Sterdyni, pow. sokołowskiego,

rabując 5000 złotych.

W czasie pościgu jeden z bandytów był zabity, drugi ranny, pozostali zaś zbiegli, przyczem zginął tragiczną śmiercią komendant posterunku P. P. w Korczewie, przod. Stanisław Sińczuk.

—oOo—

ŻYCIE PABJANIC.

Echa tajnego posiedzenia Rady Miejskiej

Przytrzymanie dwu działaczy Stron. Nar.

Jak wiadomo w dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabjanic, na którem dokonano wyborów 12 delegatów do wyborczego zgromadzenia okręgowego. Posiedzenie to miało charakter zgromadzenia ściśle tajnego, bez udziału publiczności, prasy, a nawet bez protokólanta. Przed posiedzeniem organa bezpieczeństwa publicznego aresztowały 2 działaczy Stronnictwa Narodowego, radnego i ławnika zarządu miejskiego, których trzymano w komisarjacie policji do późna w nocy. Po Po odbytem posiedzeniu Rady obaj aresztowani zostali zwolnieni.

Na posiedzeniu Rady przed wyborami delegatów do Zgromadz. Okręgowego frakcja Stronnictwa Narodowego po odczytaniu deklaracji ideowej opuściła salę obrad.

Po chwili frakcja PPS. również demonstracyjnie opuściła salę.

Na sali zostali radni Bloku Gosp. Pracy dla Samorządu, Chadecji, grupy p. Wendlera i żydzi. Dokonano wyborów 12 delegatów przeważnie spośród Bloku Gospodarczego. Pomiędzy wybranymi na pierwszem miejscu figurują nazwiska dr. Witolda Eichlera, Dąbrowskiego Wendlera i innych.

ZA JAZDĘ TRZEBA PŁACIĆ.

Antoni Krzykowski wynajął pewnej nocy taksówkę, będącą własnością Michała Raszki i kazał się zawieźć do Rudy Pabjanickiej i spowrotem. Po powrocie do Pabjanic Krzykowski nie chciał zapłacić szoferowi jego należności w kwocie zł. 20. Szofer zmuszony był przeto zwrócić się

o pomoc do policji,

która sprowadziła wygodnego pasażera do komisarjatu, gdzie uiścił 17 złotych, zobowiązując resztę przesłać pocztą. Zobowiązania swego niestety nie dotrzymał, za co Sąd skazał go na zapłacenie grzywny w wysokości 35 zł. z zamianą na 7 dni aresztu.

PRZEZ ZIELONĄ GRANICĘ.

Stały mieszkaniec Pabjanic Michał Pawłowicz postanowił wyjechać zagranicę. Jako pierwszy etap swej podróży wybrał Belgję, a w niej miasto stołeczne Brukselę.

Pawłowicz, nie mając legalnego paszportu oraz zezwolenia na wyjazd, usiłował granicę przekroczyć nielegalnie.

Schwytano go jednak i za ten czyn skazano na 15 złotych grzywny z zamianą na 3 dni aresztu.

W TOMASZOWIE MAZ.

Tomaszów Maz., 31. 7. — Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Tomaszowie opozycja (Str. Nar. i PPS.) opuściła salę obrad. Socjaliści wyszli z „Czerwonym sztandarem" na ustach.

ŻYCIE ZGIERZA.

Kiedy robotnicy dostaną urlopy

Związek interwenjował w inspektoracie pracy w sprawie niewypłacania urlopów w firmie „T-wo Akc. Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej". Przędzalnia ta obecnie również redukuje dni pracy spowodu braku bawełny. Kiedy delegaci zwrócili się do kierownictwa fabryki z żądaniem uregulowania urlopów firma odpowiedziała, że ma jeszcze czas do końca roku.

ZATARG W PRZĘDZALNI.

W przędzalni Romana Hoffmana przy ul. Gen. Dąbrowskiego powstał zatarg na tle niewypłacania robotników. Wywiązała się taka sytuacja, że firma od miesiąca zalegała z wypłacaniem wynagrodzenia, dając tylko drobne sumy a conto. W związku z tem delegaci robotnicy i przedstawiciele związku odbyli z zarządem firmy konferencje, w wyniku której firma przyrzekła uregulować zaległości do soboty b. tygodnia.

DZISIEJSZA KONFERENCJA U PREZ ŚWIERCZA.

W związku z wymówieniem dwutygodniowem pracy przez Zarząd Miejski robotnikom sezonowym, zatrudnionym na robotach miejskich miejscowy oddział Centralnego Związku Przemysłu Budowl. Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce chciał zwołać konferencję przedstawicieli wszystkich związków zawodowych robotniczych z terenu Zgierza, celem podjęcia zbiorowej interwencji w Zarządzie Miejskim. Członkowie Zarządu tego Związku osobiście zapraszali związki ZZZ. „Pr... i Frakcje Rew. w ub. tygodniu. Obecnie jednak nadeszły odpowiedzi że związki nie wezmą w konferencji udziału, gdyż nie otrzymały zawiadomienia oficjalnego. Wobec takiego stanu rzeczy dziś ... mi tylko przedstawiciele Centralnego Związku odbędą konferencję z prezydentem Świerczem, na której omawiana będzie sprawa cofnięcia 2 tygodniowego wymówienia oraz sprawa postulatów robotniczych, co do podwyżki płac, ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i innych. Wieczorem zaś o godz. 6 odbędzie się zebranie wszystkich robotników w sali Zw. Kl. przy ul. Średniej.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W środkowych Stanach Zjednoczonych panują niebywałe upały. Spowodu porażenia słonecznego zmarły w ciągu ostatnich dni 34 osoby.

(—) Wpobliżu Wyborga w Finlandji wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza. Dwa samoloty bombardowe podczas ćwiczeń zderzyły się na wysokości 1000 stóp.

Wskutek zderzenia nastąpił wybuch zbiorników z benzyną i oba samoloty w płomieniach spadły na ziemię. Jeden oficer i czterech podoficerów zginęło. Jeden oficer i jeden podoficer uratował się, skacząc z spadochronem.

(—) W Dzienniku Ustaw RP. z dn. ... lipca rb. ukazało się pod poz. 361 rozp. rady ministrów w sprawie koncesjonowania przemysłu wyrobu samochodów oraz podwozi samochodowych.

(—) Na polach wsi Czarkowy koło ...czowa wylądował niemiecki szybowiec, pilotowany przez Wilhelma Fulda, pochodzącego z miejscowości Chonau.

Lotnik oświadczył, że wskutek silnego wiatru zmuszony był lądować na terytorjum polskiem.

(—) Ukazało się bardzo ważne dla rolników rozporządzenie ministra skarbu o zniesieniu 10-procentowego dodatku do państwowego podatku gruntowego.

(—) W dniu wczorajszym komitet ekonomiczny ministrów uchwalił udzielanie gwarancyj dla kredytów eksportowych. Pozatem komitet uchwalił obniżkę opłat od samochodów cięż. i pojazdów kon. na rzecz państwowego funduszu drogowego. Również zostaną obniżone opłaty od miejsc w autobusach oraz zniesione opłaty od rowerów z przyczepnemi motorkami.

(—) Starostwo grodzkie w Łodzi ostrzega przed osobnikami, którzy dla osobistych zysków rozpoczęły wydawanie broszur i książek związanych przyczynowo ze śmiercią Marszałka Piłsudskiego. Tak samo ostrzega przed publikacją „Galerja bojowników o niepodległość Polski" która wbrew okazywanym listom jest imprezą prywatną.

(—) W domu przy ulicy Tatrzańskiej w Łodzi nr. 39, mieszkają Stanisław i Helena Kłusiakowie.

Wczorajszej nocy do mieszkania Kłusiaków zakradło się 2 złodziei. W pewnym momencie Kłusiakowie zbudzili się, a wówczas złodzieje wyciągnęli noże i pod groźbą śmierci, w dalszym ciągu rabowali mieszkanie. Znalazłszy ukryte w szafie 130 zł zabrali, poczem zbiegli.

Dopiero po kilkunastu minutach Stanisław Kłusiak zdecydował się wyjść z mieszkania i zaalarmować sąsiadów, którzy wezwali policję.

(—) Wczoraj rano na szosie rnszyńskiej wydarzyła się katastrofa autobusowa.

Szosą jechał w kierunku Warszawy autobus firmy Wertheim, prowadzony przez kierowcę Jana Matyjaka (Królewska 11). Wpobliżu wsi Załuski (gm. Skorosze, pow. warszawski) autobus wskutek obśliznięcia po deszczu drogi wpadł na słup telegraficzny łamiąc go i wpadając do przydrożnego rowu.

Jęki rannych i krzyki przechodniów towarzyszyły katastrofie.

Spod strzaskanego autobusu wydobyto 16 osób lżej lub ciężej rannych, z których ciężko ranne przewieziono do szpitala w Warszawie.

PRAWDZIWIE BAJECZNA RZECZ.

To zdanie, powtarzane codziennie przez dziesiątki zachwyconych pań domu, można obecnie słyszeć w lokalu firmy W. Radzikowski Łódź, ul. Limanowskiego 56, gdzie właśnie w tych dniach odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Trzeba przyznać, że naprawdę jest coś bajecznego w widoku kolorowej bielizny, zarówno wełnianej jak ze sztucznego jedwabiu, ukazującej się w przecudnej świeżości i blasku po odbyciu kąpieli w roztworze persilowym. A w jak czystym i eleganckim stanie zostaje ona zwracana do rąk uszczęśliwionych posiadaczek po wysuszeniu! (Suszenie odbywa się zapomocą zawijania w białe prześcieradła i jest dla wielu pań czemś zupełnie nowem). Można tylko pogratulować firmie W. Radzikowski szczęśliwego pomysłu takich pokazów a żadna z naszych pań nie powinna zaniedbać sposobności ich zobaczenia!

Nieprodukcyjne skarby.

ŚNIADANIE U MAHARADŻY

ŻYWA WYSTAWA KLEJNOTÓW.

Bombaj w lipcu

Śniadanie u maharadży Patiali było zwykłem przyjęciem oficjalnem na trzydzieści osób i zwyczajem swoim mahara dża pozwolił gościom zająć dowolne miejsca.

Jak na wszystkich dworach maharadżów i tutaj także kuchnia i potrawy, podane po europejsku, odznaczały się wybornym smakiem, a tylko dla gości, przyzwyczajonych do kuchni hinduskiej przygotowano tace specjalne z daniami w ostrych sosach według gustu lokalnego.

Obecność Europejczyków wśród maharadżów, wychowanych w Europie, którą poznali wszechstronnie, wytworzyła atmosferę kultury i wesołości zachodniej.

Zaraz po śniadaniu wszyscy książęta dla uskutecznienia zmiany ubrania, potrzebnej do fotografji, a chcąc przypodobać się gospodarzowi, obrali jaknajświetniejsze stroje. Czekaliśmy na nich w sali bilardowej, wśród ich oficerów i adjutantów w galowych mundurach.

Wejście maharadżów wywołało efekt bajeczny. Klejnoty ich mieniły się już, gdy stanęli w półcieniu portjer, okalających drzwi, a zalśniły jarzącym blaskiem w promieniach słońca, wlewających się przez szerokie okna.

Stroje ich, z jedwabnej, złotej lub srebrnej brokateli, w delikatnych, mieniących się odcieniach, łączyły wszystkie tony różowych i złotych barw. A na tych „uczkanach" połyskiwały piękne bezcenne klejnoty Hindostanu: naszyjniki z brylantów, wielkości orzechów, szmaragdy niemal czarne, tak ciemna była ich zieleń, całe siatki brylantowe na piersiach, kaskady brylantów...

Turbany były również ozdobione drogocennemi kamieniami i perłami, ręce—bransoletkami i pierścieniami, na pasku i rękojeści szabel widniały olbrzymiej, wprost bajecznej wielkości solitery.

Trzy naszyjniki z brylantów, po cztery rzędy każdy, okrywały jakby lśniącą zbroją szerokie piersi maharadży Patiali. Jak poinformował nas jeden z ministrów, klejnoty te zaasekurowane są na sumę

275 miljonów franków

Słynny brylant, zdobiący kiedyś cesarzową francuską, Eugenję, wśród ośmiu innych tejże wody i wielkości, przymocowany był do sznura brylantów na prawym boku maharadży. Wielki, płaski szmaragd, rozmiarów ostrygi, zdobił pasek maharadży. Pozatem ręce jego obciążały bransoletki i pierścionki. W uszach nosił kolczyki o fermuarach szmaragdowych, z których, jak wielkie krople rosy, opadały strugą brylanty. Na każdem przedramieniu, na jedwabnym sznurku, umieszczone były wielkie rżnięte szamaragdy.

Syn maharadży Patiali, Uwraj, okrył pierś

zbroją z płaskich brylantów.

Dwa olbrzymie solitery lśniły w uszach.

Trzeba przyznać, że ten nadmiar klejnotów jakoś dziwnym sposobem nie razi przy brodatych twarzach i atletycznych postaciach.

Maharadża Dholpuru, skromny i sympatyczny, uśmiechał się zażenowany dziewięciu rzędami pereł, okrywającemi mu piersi, oraz naszyjnikiem z pereł wielkości jajka, a przedziwnego blasku.

Maharadża Panny ukazał się w „ucz kanie" prześlicznego koloru zwiędłych liści i z wyrafinowaną elegancją ozdobił się jednym tylko olbrzymim soliterem u zapięcia kołnierza. Ale maharadża Patiali nie zgodził się na tak skromnego gościa, i zmusił go do przyozdobienia się pięciu rzędami olbrzymich brylantów.

Kilka godzin później, po dokonaniu zdjęć pamiątkowych, sala bilardowa, która nakrótko odegrała rolę najpotężniejszej wystawy klejnotów, odzyskała swoje pierwotne przeznaczenie miejsca zebrań pałacowych".

Grzybowski.

Maskota lotniczki.



Angielska lotniczka, Miss Pearson, która zabiera zawsze ze sobą czworonożną maskotkę.

Byk pięknej senority.

Niezwykła scena na arenie

Od ośmiu dni cała Hiszpanja interesuje się sensacyjną historją toreadora, która nie jest pozbawiona ani groteskowości ani wzruszającego wdzięku. Senor Ramon Mora de Tigueroa, zwany „Ganadero" jest szlachetnym Hiszpanem, hodującym byki do walki na arenie. Przed 4 laty jedna z jego krów zdechła przy ocielaniu się. Pozostawiła ona młodego byczka, któremu

nadano nazwę „Matador".

Te tragiczne urodziny „Matadora" wzruszyły senoritę Morę de Figuerca, córkę bogatego hodowcy, która zajęła się osobiście karmieniem młodego byczka. Dzięki niej „Matador" wyrósł po 4 latach na tęgie zwierzę, wspaniałe i silne. „Matador" był tak dalece przywiązany do swojej pani że kiedy senorita Mora wchodziła do stajni pochylał przed nią głowę i był wobec niej łagodny jak baranek.

Kiedy rozpatrywano sprawę wysłania „Matadora" na walki byków w Linea, panna Mora prosiła ojca, ażeby

oszczędził zwierzę.

Ale dumny „Ganadero" sprzeciwił się. Chciał pokazać światu swego wspaniałego wychowanka. W ten sposób los „Matadora" rozstrzygnął się. Przewieziono go do Linea i zamknięto w stajni, gdzie oczekiwał dnia walki byków.

Wtedy to cała Hiszpanja zainteresowała się „Matadorem", domagając się dlań łaski. Kto zna szalony entuzjazm Hiszpanów dla walki byków i ich temperament, nie zdziwi się. Emocjonowały się szczególnie kobiety. Tysiące listów, które nadchodziły codziennie do córki „Ganadera", dowodziły, jak dalece Hiszpanki i Hiszpanie współczują z nią w jej bólu.

Onegdaj odbyły się walki byków. Miało w nich wziąć udział 6 wspaniałych byków, przeznaczonych na śmierć. „Matador otrzymał nr. 5. Areny w Linei były przepełnione publicznością. Cała prasa hiszpańska była reprezentowana. Cztery pierwsze walki odbyły się

bez wielkiego entuzjazmu publiczności.

Wkońcu na arenę wszedł toreador Domingo Ortega z swoją kwadrillą i wypuszczono „Matadora". Cały cyrk zerwał się z miejsc, żądając łaski dla zwierzęcia. Ale napróżno. Pikadorzy usunęli się, ustępując miejsca banderillosom, podjudzającym zwierzę do walki. Krzyki i gwizdy ginęły wśród niesłychanego tumultu.

Nagle trąbka dała znak do zabicia „Matadora" przez toreadora. Powstała olbrzymia wrzawa. Wtedy to toreador Domingo Ortega, widząc, że trzeba ustąpić, podbiegł do loży prezydenta Corridy, prosząc o łaskę dla zwierzęcia. Gdy prezydent udzielił swej zgody, okrzyki zmieniły się w frenetyczne oklaski, a gdy na arenę weszła senorita Figueroa, publiczność przyjęła ją gigantycznym okrzykiem triumfu. Młoda dziewczyna zbliżyła się spokojnie do „Matadora", który poznał ją natychmiast i pozwolił sobie położyć

rękę między rogi.

Potem senorita Figueroa zaprowadziła „Matadora" do stajni wśród szalonych oklasków widowni.

„Matador" uniknął w ten sposób pewnej śmierci. Odtąd nie będzie on już nigdy występować na arenie i umrze niewątpliwie naturalną śmiercią.

Nowe cudowne uzdrowienia w Lourdes.

Biuro badań lekarskich w Lourdes, na którego czele stoi dr. Vallet, odnotowało dwa cudowne uzdrowienia wśród pielgrzymów z Liverpool'u, którzy przed kilku dniami przybyli do Lourdes. Pielgrzymi powrócili do ojczyzny w oczekiwaniu stwierdzenia jeszcze jednego cudu: panna Alicja Monaghan z Bootle od siedmiu lat nie mogła opuścić łóżka, cierpiąc na reumatyzm, serce i nerki.. Fakt uzdrowienia jej ma być po ponownem zbadaniu urzędowo zarejestrowany w Biurze Lekarskiem w Lourdes w przyszłym roku.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 47

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", porzucił pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violettę Chubb, aby pod przybranem nazwiskiem Hugo Ames Leith - Warren złożyć wizytę lordowi Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została zniekształcona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej Stylesa, który się nim zainteresował.

* * *

— A, to się widzi. Nie tak powinny wyglądać takie włosy. — Fryzjer okrył Henryka białem prześcieradłem i obełożył na nim zręcznie parę ręczników.— Powinny być gładkie, proszę szanownego pana, błyszczące i stojące, ale posłuszne szczotce. Włosy szanownego pana są granatowo czarne, Gdybym nie był doświadczonym znawcą, powiedziałbym Hiszpan, ale szanowny pan patrzy na Anglika. Niema to jak angielski dżentelman, z pozwoleniem szanownego pana. Przyjemnie takiemu usłużyć, bo to i hojny i łatwo mu dogodzić, ale wie, co jest co. Tylko, że u nas mają po większej części włosy bronzowe, wąsy rudawe. Pewnie to wina gleby.. Bo to u nas żelazista gleba, proszę szanownego pana. Jesteśmy solą ziemi — jesteśmy prawdziwe żelazo.

— Moja babka była Hiszpanką — zaimprowizował pośpiesznie Henryk. — Miała włosy do samej ziemi.

— O, szanowny panie! — fryzjer nalał wody do miednicy. — To bardzo smutne. Bardzo

— Smutne? — oburzył się Henryk. — Cudowne!

I przed oczyma jego duszy wyskoczył gotowy obraz. Dżdżysty wieczór na Edgware Road. Siedmioletni Henryk w lokach, w aksamitnem czerwonem ubranku, czeka u fryzjera na kobietę, która siedzi na kreśle, okryta płaszczem włosów. Babka Hugona Amesa.

— Bez obrazy, proszę szanownego pana, bo kobiety z takiemi włosami umierają bardzo młodo. Nie wytrzymują. Organizm jałowieje, proszę szanownego pana.

— Umarła młodo — odparł Henryk. myśląc —To prawda, bo w jednej chwili stworzyłem ją i uśmierciłem.

— Ach, mój Boże! — wykrzyknął fryzjer, mydląc gwałtownie bujną czuprynę klienta.

Plusk wody. Strumienie wody. Szast prast ręcznikiem. Susząca fala ciepłego powietrza. Krople z jednej butelki, z drugiej. Szast-prast szczotką, szast-prast grzebieniem.

—Będą falowały tak jak chcą ale wyrównamy wszelkie loki. wszelkie tego— rzekł fryzjer. —Jest. Czy szanowny pan zadowolony?

— Teraz proszę mnie ogolić — rozkazał ponuro Hugo Ames i zamknął oczy. O, ta pokiereszowana twarz w lustrze! Uuuu! Do końca życia z tą twarzą. Hugo Ames byłby taki szczęśliwy — taki szczęśliwy ze starą fasadą Henryka.

— Z przeproszeniem, szanowny pan bardzo mizerny. — Fryzjer pogładził pieszczotliwie kapelusz gościa i wręczył mu laskę.

Henryk spojrzał na zegar. Miał jeszcze godzinę czasu. Spojrzał na rachunek i zrobiło mu się słabo. Dwanaście i sześć! Na Boga! i jeszcze napiwek dla tego naciągacza!

— Na piętrze jest elegancka restauracyjka. Panie z towarzystwa, proszę szanownego pana... — podsunął fryzjer, chowając napiwek.

Hugo Ames zapłacił dwanaście i sześć. Pański gest. Skurcz serca. Z dwóch funtów został tylko jeden i pięć szylingów.

Spojrzał na swoje buty. Dano mu je w szpitalu. Używane buty, niegdyś w dobrym gatunku.

— Niezłe. — zakonkludował i powesełał. Hugo Ames na West Endzie. Pożyteczna praktyka. Co teraz?

Filiżanka kawy. Oczywiście. Na górze panie z towarzystwa. Elegancki lokal. Właśnie, coś takiego.

Wszedł po ciemnych krętych schodach, otworzył rachityczne drzwi. Mała salka w wiejskim stylu. Okna o skośnych szybach, przesłonięte niebieskiemi, bawełnianemi firankami. Małe stoliki. Skromne maty. Kamienne garnuszki. Cynewo noże, widelce i łyżki. Dzbanki i czajniki z dziurkami zamiast dziobków. Wrzecionowate krzesła z płaskiemi siedzeniami. Wszelkie wiejskie niewygody. Na straży drzwi wejściowych tego raju niewiasta w stroju mleczarki z włosami jak siano. W ręku zamiast ognistego miecza, kraciasta ścierka od kurzu. Wygląd „z towarzystwa". Twarz nietyle zniszczona, ile skamieniała.

— Czy możnaby dostać kawy? — odważył się Henryk..

Dama parsknęła i skoczyła za parawan, a miejsce jej zajęła druga wiedźma.

Weszły dwie kobiety w kostjumach i obcisłych kapelusikach, z pięknie umalowanemi twarzami i przypadły do wiedźmy.

— Jesteśmy. Ellu! Obiecałyśmy, że cię odwiedzimy — zawołała młodsza.

Wiedźma syknęła kilka niedosłyszalnych słów.

Starsza z przybyłych zlustrowała salkę przez lorgnon.

— Styl dobry, owszem, ale trochę pusto.

Wiedźma przeszyła Henryka złem okiem.

— O tym czasie jest najmniejszy ruch.

— Kochanie! — zawołała młodsza.— Milusieńko tu u ciebie. Nie, nie będziemy nic jadły. Doprawdy musimy już iść Aniołku, ty i Twiggowie jesteście „dziel ne ludzie". Kocham was za to. Pa, kochanie! Nie przemęczajcie się.

I uciekły.

Henryk dostał kawy, która pachniała jak herbata, a wyglądała jak kakao. W skłóconych odmętach pływał kawałek skorupki od jajka. Filiżance towarzyszyły trzy kostki cukru w ozdobnym papierku i trochę niebieskawego mleka w niebieskim dzbanuszku.

Hugo Ames zgiął z wdziękiem mały palec i wrzucił do kawy kostkę cukru.

— Dziękuję — wycedził.

Wiedźma skryła się za firanką.

Mleczarka z wiechowatą fryzurą wyciągnęła szyję i zarżała:

— Ciastka?

— Owszem...

— Owszem...

Przyniosła dwa na kamiennym talerzyku.

— Domowego wyrobu — oznajmiła mistrzyni ceremonji. — Pyszności, to z ciasta, a to z czekolady.

Henryk przyjrzał się podejrzliwie sztywnym objektom. Domowego wyrobu. Gdzie ten dom? Coś takiego można by znaleźć w lodowatej Grenlandji albo na koralowem wybrzeżu Indyj.

Zamieszał kawę. Czy to oznacza być dżentelmanem? Czem się zajmują wyższe klasy?

Wypił.

— Proszę o rachunek!

— Dwa szylingi.

— Dwa szylingi? — zbuntował się Henryk. — Jakto...

— Kawa szylinga. Ciastka — szylinga..

—Ależ panie dają cały lunch za szylinga i trzy pensy

— A la carte zawsze drożej kosztuje..

— Nie zjadłem ciastek..

Fałszowana mleczarka przymknęła oczy.

— Nie możemy kierować apetytami klienteli. Możemy tylko spełniać rozkazy..

Klientela namroczyła się gniewnie.. Wiedźma wyszła z zasadzki i stanęła obok mleczarki. Z twarzy obydwóch biło wzgardą i determinacją..

— Chyba możemy naznaczać ceny według naszego uznania? — rzuciła wiedźma.

— Naznaczacie — potwiedził Henryk.

— Proszę łaskawie zapłacić należność.

— Za ciastka? — zapytał. Nie jadłem..

— Ale pan zamówił.

Te ciastka! Niejadalne resztki w służbie czynnej. Czas, żeby się ich karjera skończyła. Zapłacił za nie, więc są jego..

— Dobra! — rzucił na stolik dwa szylingi. — Zabiorę je. Przydadzą się, jak zabraknie amunicji.

Triumfalny wymarsz Henryka. W każdej ręce po ciastku.

Na ulicy znów Hugo Ames.. Ciastka w rynsztoku. Hugo Ames idzie przez Knightsbridge na spotkanie auta, zaglądając po drodze do sklepów, marząc, że kiedyś będzie kupował, kupował, kupował...

\. . . . .

ROZDZIAŁ XLIII.

Auto, przysłane z Elstree, gładkie, błyszczące. Szofer w liberji, grzeczny, uniżony. Wewnątrz wyściełane siedzenie w gałązki srebrny wazonik z kwiatami. jedwabne firanki, gruby dywan.

Hugo Ames rozparty wygodnie, po pańsku. Perspektywa sławy. Wszystko, czego kiedykolwiek komu zazdrościł. Ubrania na zamówienie. Jedwabne piżamy, łóżko sprężynowe, kołdry jedwabne, puchowe. Skórzany portfel wypchany pieniędzmi. Restauracje luksusowe. Szepty

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W tych dniach rozpoczęto rozbiórkę oficyny ratusza od strony ul. Daniłowiczowskiej na tyłach pałacu Blanca. jak wiadomo bowiem, na terenie tym stanie wielka oficyna o 4 kondygnacjach mająca pomieścić biura Zarządu Miejskiego, m. in. wydziału technicznego. Rozbiórka potrwa około 6 tygodni, poczem rozpoczęte będą właściwe roboty budowlane. Oficyna wykończona będzie w przyszłym roku. Będzie ona połączona z dotychczasowym gmachem ratusza, gdyż będzie dotykała bezpośrednio do obecnych oficyn. w których mieści się wydział finansowy. Po przeniesieniu biur komendy P. P. na Krak. Przedm. 1 rozpoczęta będzie przebudowa pałacu Blanca; ma to nastąpić jeszcze w tym miesiącu.

* * *

Warszawski Ogród Zoologiczny wzbogacił się znów o nowe okazy, a mianowicie z Azji Wschodniej przybyły trzy młode niedźwiadki tybetańskie w wieku od 4 do 6-ciu miesięcy. Są to pierwsze w Warszawie niedźwiadki tego rodzaju, odznaczają się tem, że są całe czarne, jedynie pod szyją mają biały żabot. Niedźwiadki długą podróż przez Sowiety przebyły b. dobrze i mimo, że pochodzą z różnych gniazd, żyją w największej przyjaźni i zgodzie. Niedźwiadki są już dostępne do oglądania dla publiczności.

* * *

Starosta grodzki śródmiejsko-warszawski wydał podległym sobie organom P. P. zarządzenie spowodowania, by dzielnicowi poświęcali więcej czasu i uwagi nadzorowi nad stanem sanitarno porządkowym miasta i pieczy o estetyczny wygląd posesji. Niezależnie od przestrzegania ogólnych zasad porządku i czystości dziedzińców, klatek schodowych etc., należy w ramach tego nadzoru zwracać uwagę na częstsze zmywanie bram i utrzymywanie w należytym stanie skrzynek pocztowych, list lokatorów itp. urządzeń zawieszanych we wnęce bram, żądać częstszego zmywania szyb okiennych, w szczególności witryn sklepowych w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych. W okresach, poprzedzających dni świąteczne i dni uroczystości państwowych, należy zainteresować się stanem urządzeń, służących do dekoracji domów, przestrzegać, by flagi państwowe nie były wywieszane w stanie brudnym, podartym lub zniszczonym. W stosunku do szczególnie opornych lub bagatelizujących te zagadnienia, zastosowane będą odpowiednie sankcje karno-administracyjne.

* * *

W czerwcu rb. zatrzymano na ulicach stolicy 88 żebraków, z których 54 posiadało prawo do opieki społecznej wobec przynależności do gminy warszawskiej. Sąd grodzki skazał 47 żebraków na pobyt w domu pracy przymusowej i 24 odesłał do przytułków.

* * *

Miejski instytut higieny zbadał liczne próbki wody sodowej, które przeważnie okazały się szkodliwe dla zdrowia, ze względu na zawartość ołowiu. Balony z tego rodzaju wodą będą opieczętowane i konfiskowane.

Krateczki

UKARANA PLOTKARA.

CZY BYŁ ROMANS?

Gdyby umysł ludzki był bardziej przygotowany do ciężkich czasów można by było, jako-tako przeżyć nawet obecny kryzys. Niestety tak nie jest. Ludzie ograniczają się do narzekania. Tymczasem złoty leży na ulic. Wyznawcy sera już dawno o tem wiedzą i gdy się jakiemuś sklepikarzowi zepsuje biały wiejski serek i robaczki zaczną go toczyć, wystawia go się w srebrnym papierku na wystawę, umieszcza obok napis „rokfor“ i sprzedaje drogo ku obopólnemu zadowoleniu tj. swemu i kupującemu.

Ten sam system należałoby zastosować i w innych dziedzinach artykułów żywnościowych. Np. stary, zeschnięty chleb posypać solą i w ładnych opakowaniach można sprzedawać pod nazwą „chleba okopowego a la Napoleon“. Stare liście bobkowe można dać na wystawę sklepową jako oryginalną chińską herbatę.

Jeśli chodzi o mięso, to pewną wynalazczość przejawili tutaj jedynie restauratorzy, którzy mądrze potrafią zużytkować każdy odpadek i każdy kawałek nieświeżego mięsa, który po przemieleniu lub posiekaniu otrzymuje najrozmaitsze nazwy, zależne od fantazji poszczególnego restauratora. Mięso to zjadamy więc bądź jako „gulasz po węgiersku“ lub „befsztyk a la Grinberg“, bądź jako "bitki w śmietanie", bądź wreszcie jako „befsztyk domowy“.

Ale dom to kobieta i dlatego proszę mi wybaczyć, że chociaż słoneczko świeci i ptaszki śpiewają, pisać będę o rzeczy smutnej, ponurej i tragicznej — o kobiecie. Kobieta, która zawsze na pokaz na „wynos“, na ulicy ma twarz uśmiechniętą, wyprowadzona czemkolwiek z równowagi staje się sobą tj istotą złą, brutalną w jadowitości, złośliwą mściwą, nie liczącą się w przypływie zwykłej furji, z niczem, byle jej niskie instynkty zostały zaspokojone, byle do rażniej zemście stało się zadość. Gdyby kobiecie dać do wyboru— szczęście 100 bliźnich, czy nowy kapelusz, wybierze nowy kapelusz. Albo gdy będzie mogła wybrać: albo dla niej jedną nową suknię, a dla najdroższej przyjaciółki jednocześnie trzy nowe suknie, albo nic dla jednej i drugiej— wybierze nic, nie przeżyłaby bowiem trzech nowych sukien przyjaciółki.

Mimo, tych właściwości kobiety, są mężczyźni, dla których kobieta stanowi całe życie. Dowiódł tego Kugelszwanc Kiedyś do sklepu Kugelszwanca wpadł groźnie uzbrojony bandyta.

— Pieniądze albo życie.

Kugelszwanc zawołał wtedy do żony, znajdującej się w pokoju za sklepem.

— Salciu, życie ty moje, chodźno, ten pan ma do ciebie interes!

SĄSIADKI.

Irena Zaksówna mieszkała w Warszawie, gdzie też pracowała w fabryce niejakiego Eksteina.

Pracowała, wróciła do Łodzi, żyła tutaj dalej w ciszy i spokoju i niby dla nas, mężczyzn, historja ta nie posiada żadnego momentu sensacyjnego. Ale nie dla sąsiadek Irenki która w Łodzi, widocznie przez sentyment dla Warszawy zamieszkała przy ulicy Warszawskiej 8

Te sąsiadki stały się powodem wielu łez Zaksówny. Zaczęły się interesować poco Zaksówna była w Warszawie, co tam robiła itp., a gdy nic mądrego z tego nie wyszło, zaczęły rozpuszczać wiadomości, jakoby Irenka żyła ze swoim szefem, że się źle prowadzi itp.

Dopóki plotki te pozostawały w sferze plotek, Irenka nie mogła z tych nieuchwytnych wersji zrobić użytku. Wreszcie jednak jedna z lubych sąsiadek, mianowicie Marja Szkudlarek publicznie i to w obecności samej Irenki oświadczyła, że Zaksówna „żyła“ z Eksteinem.

Irenka zaskarżyła plotkarkę do Sądu wobec czego Sąd Grodzki skazał Marię Szkudlarek na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Harcerz z kartką na piersiach

goni pociąg z kolegami.

Z Częstochowy donoszą:

Z wielkiej, 500-osobowej delegacji skautów węgierskich na zlot do Spały po objeździe różnych miejscowości w Polsce przejeżdżała przez Częstochowę grupa kilkunastu harcerzy węgierskich, udających się drogą na Gdynię na zlot skautowski do Szwecji.

Podczas postoju pociągu w Częstochowie harcerze węgierscy wysiedli.

spacerując po peronie.

Jeden z harcerzy oddalił się nieco i nie zauważył, że pociąg cichutko ruszył w drogę. Zakłopotany Węgier pozostał na peronie bez biletu, pieniędzy i rzeczy.

Miejscowe władze kolejowe i harcerskie pośpieszyły harcerzowi z pomocą, wyłoniła się jednak nielada trudność: oto Węgier władał tylko swoim ojczystym językiem, pozostając głuchy na wszelkie próby rozmowy

po niemiecku i francusku.

Wreszcie zdołano porozumieć się częściowo przy pomocy gestów i skąpego zapasu słów w różnych językach, opatrzono harcerza w prowizoryczne zaświadczenie zamiast biletu kolejowego i wsadzono uradowanego pomyślnym obrotem sprawy do najbliższego pociągu pośpiesznego, aby dopędził swych towarzyszy.

Najzabawniejszym szczegółem przygody było, że dla poinformowania obsługi pociągów o celu i charakterze podróży Węgra przypięto mu na piersiach **duża kartkę** z odpowiednim napisem. Tak „odznaczony“ harcerz węgierski odjechał wśród podziękowań, z zadowoleniem poklepując kartkę na swych piersiach.

Okropna śmierć fryzjera.

Koła wozu przeszły mu przez brzuch.

Z Grodziska donoszą:

Właściciel zakładu fryzjerskiego na Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu Ignacy Kucharzewski z Grodziska, jadąc rowerem w stronę Poznania, zderzył się z jadącym z przeciwnej strony rowerzysta i wpadł pod koła nadjeżdżającego wozu mleczarskiego. Koła wozu przeszły przez brzuch i Kucharzewski poniósł

śmierć na miejscu.

Po przewiezieniu do szpitala w Grodzisku lekarze skonstatowali śmierć. Winę za wypadek ponosi rowerzysta, którzy zbiegł.

Kucharzewski osierocił młodą żonę i kilkomiesięczną córeczkę.

—:o:—

ŻONA KUPCA ŚPI BEZ PRZERWY

prawie cały tydzień.

Ze Stanisławowa donoszą:

W Stanisławowie wywołał wielkie wrażenie wypadek stwierdzenia śpiączki. Przed kilku dniami zaniemogła żona kupca Helfelda, zamieszkała przy ulicy Belwederskiej 63, a zawezwani lekarze stwierdzili u chorej śpiączkę. Helfeldowa w tym stanie znajduje się od czwartku.

—:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 31 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
16.00 „Młodzież na wakacjach“ — pogadanka dla kobiet
16.15 Koncert z udziałem T. Szalapina — płyty
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert kameralny w wykonaniu warszawskiego kwartetu smyczkowego
17.20 Koncert orkiestry kameralnej z Krakowa
18.00 Wesoły skecz z Krakowa
18.15 Koncert chóru Strzeleckiego
18.30 Opowiadanie dla dzieci ze Lwowa
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka salonowa z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Lekkie piosenki i duety w wykonaniu J. Godlewskiej i A. Boguckiego
19.50 „Świat się śmieje“ — przegląd humoru zagranicznego
20.00 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne“ — wygł. inż. Fryderyk Zoll
20.10 Muzyka taneczna z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu M. Wiłkomirskiej
21.30 „Komendant jako mówca i pisarz“ — wygł. J. Kaden - Bandrowski
21.40 Koncert polskich pieśni ludowych
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.30 Muzyka salonowa z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Włoskie piosenki w wykonaniu Józefa Schmidta
20.00 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 1 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert orkiestry kameralnej z W...
16.00 Opowiadanie dla dzieci młodszych i „Samoloty dla dzieci“ — wygłosi St. Doktór
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert orkiestry P. R.
17.30 Transmisja z Druskiennik (przez W... no)
18.00 Odczyt p. t. „Pochwała fizyki“
18.10 Minuta poezji
18.15 Pieśni ludowe w wykonaniu chó... Zw. Młodzieży Ludowej z Ząbek, powiatu warszawskiego
18.30 Dokąd jechać w święto?
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Hubermana z płyt
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Nowiny leśne
20.10 Koncert orkiestry reprezentacyjnej 36 p. p.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Recital śpiewaczy M. Saleckiego
21.30 Teatr Wyobraźni ze Lwowa
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Ze współczesnych operetek (płyty)
19.45 Fantazje operowa (płyty)
20.00 Skrzynka „Łódzkiej Rodziny Radjowej“ — omówi red. J. Piotrowski

JAN RAMEAU.

Trzy listy.

1.

Pani Paulina Beliard, do pana Manuela Lopez
ul. Św. Łazarza Nr. 249
w Paryżu.

Dauville-sur-mer, czwartek.

Drogi asie mego serca!

Gdybyś wiedział, jak rozkosznie jest w tej willi Bel-Respiro, którą małżonek mój wynajął dla mnie! Czuję się tu doskonale. Chciałabym, żebyś mnie odwiedził. Jakżebym była szczęśliwa, gdybym mogła pokazać ci te fantastyczne skały, malownicze widoki, niezmierzony przestwór Atlantyku, małe łódki na nim, wyglądające jakgdyby płynęły ku alegorycznej Cytherze — wyspie miłości, szmaragdowo - zielone łąki, usiane stokrotkami, których ostatni płatek wypaść powinien zawsze: „namiętnie!“ Trzeba! Trzeba koniecznie, byś przyjechał podziwiać wszyskie cuda natury wraz ze mną, najdroższy! Wiem, że trudna to i skomplikowana sprawa wobec tego, że mąż mój — tygrys ten — przyjeżdża co niedziela, by spędzić ją ze mną a ty mógłbyś wpaść tego tylko dnia również, skoro ojciec twój, zarządzając osobiście filją w Vichy, tobie powierzył jubilerski magazyn przy ul. Św. Łazarza.

Nie jest to jednak możliwe, gdyż stary mój zazdrośnik ma cię na oku, od czasu kiedy zastał cię pewnego wieczoru u mnie. Pamiętasz? I nieprzezornie byłoby, niebezpiecznie nawet z twej strony zjechać się z nim w Dauville-sur-mer.

Ale nie martw się, najdroższy! Wpadłam na kapitalny pomysł wstrzymania mego małżonka od przyjazdu w najbliższą niedzielę do mnie. Opowiem ci to osobiście niebawem i spodziewam się, że powinszujesz mi sprytu. Miłość natchnęła mnie. Tak cię kocham, asie mego serca!

Otóż w przyszłą niedzielę będę wolna, najdroższy! Nie przypuszczam, bym się myliła. Przyjeżdżaj więc w sobotę wieczorem tak zwanym „pociągiem mężów“. Pójdę na dworzec po ciebie. Na wszelki wypadek jednak, dla ostrożności... rozejrzyj się na dworcu Północnym w Paryżu, czy męża mego nie ma w pociągu. Jeżeli — w co wątpię — znajdziesz go, zrezygnuj z przyjazdu do mnie, najdroższy! Czekaj innej okazji. Ale nie znajdziesz go... Pewna jestem. Miałam wczoraj koniczynę z czterema listkami w ręku. Przyjeżdżaj więc bez zawodu. A tymczasem zbierz z tych kartek pocałunki moje swemi wargami. Rozsiałam je wszędzie.

Twoja
Paulinka.

2.

Do pana Gastona Beliarda.
Hurtownia tkanin.
ul. Św. Witalisa Nr. 51
w Paryżu.

Panie!

Nie mam zaszczytu znać pana bliżej. Widziałem natomiast pana dwukrotnie jako klient w jego magazynie. Zachwycony wyborowym gatunkiem, gustownością i przystępną ceną poczynionych przeze mnie zakupów, nauczyłem się cenić w panu dzielnego i nawskroś rzetelnego obywatela kraju.

Dziś pozwalam sobie wziąć pióro do ręki, by otworzyć panu oczy, jakby to zrobił lub powinien przynajmniej zrobić najlepszy jego przyjaciel.

Dość delikatna to materja, przyznaję, ale... niech pan daruje bratniej jego duszy w niedoli, że mówić będzie bez ogródki: zbyt długo już, Szanowny panie, igraszką jesteś w ręku niegodnej ciebie kobiety, która zdradza cię nikczemnie. Niech pan nie jedzie jutro do niej, gdyż nie zastanie jej pan w Dauville-sur-mer. Będzie w Bordeaux — i nie sama oczywiście: jeden z jej przyjaciół, świetny awjator, o którym nie mówiła panu nigdy, przyleci po nią samolotem, by spędzić z nią dwadzieścia cztery godziny w garsonierze przy ul. Św. Jerzego 69, między Aleją Alzacji i Wielkim Dzwonem.

Wrócić ma do Dauville-sur-mer w poniedziałek około południa i wytłumaczy panu nieobecność swoją — jak to dwu czy trzykrotnie już zrobiła — depeszą od chorej ciotki, wzywającej do Chambery. Jestem dokładnie poinformowany, jak pan widzi. Przykro mi niezmiernie zadawać panu nieoczekiwany ten cios, wierzę jednak, że przeboławszy go, wdzięczny mi pan będzie za uprzedzenie go o tem, o czem wróble już śpiewają na dachach pańskiej dzielnicy, narażając poważane nazwisko pańskie i powszechnie znaną firmę jego na szwank.

Pozostaję z głębokim dla pana szacunkiem, najpokorniejszy i oddany klient.

(podpis nieczytelny).

3.

Do pani Pauliny Beliard
willa „Bel Respiro“.
Dauville-sur-mer (Pas-de-Calais).

Droga moja żonusiu!

Gdybyś wiedziała!... Ach! Jaki świat jest niegodziwy!... Otrzymałem wczoraj wieczorem nikczemny anonim. Od kogo? Nie wiem. Ale odnajdę go, jakem Beliard! Będziemy szukali razem!...

Zgadnij o co oskarżają cię? O to, że masz kochanka! Donoszą mi, żeś poleciała z nim do Bordeaux, gdzie świetny ten podobno awjator ma garsonierę przy ul. Św. Jerzego Nr. 69, między Aleją Alzacji i Wielkim Dzwonem.

I ja, słaby, głupi człowiek uwierzyłem tym oszczerstwom! Zwątpiłem o tobie, żonusi mojej drogiej! Nikczemny ten anonim wyprowadził mnie z równowagi. Oszalały z bólu i zazdrości zamiast pojechać w sobotę wieczorem do ciebie, jak zwykle, wsiadłem na dworcu d.Orsay do hiszpańskiego pociągu i nad ranem stanąłem w Bordeaux.

Ciemno jeszcze było, gdy znalazłem się przy domu Nr. 69 ulicy Św. Jerzego. Daremnie jednak szukałem garsoniery. Kamienica ta mieści w sobie szereg wielkich magazynów, zamkniętych o tej porze oczywiście. Napróżno zasięgałem języka u odźwiernych tego domu i dwóch sąsiednich; nie znalazłem nic: ani garsonjery, ani lotnika, ani ciebie, rzecz prosta, aniele mój!

Wymyślono bajkę tę, by doprowadzić mnie do szału, a ciebie obrzucić błotem! Musisz mieć gdzieś jakąś rzekomą przyjaciółkę, która jest twoim wrogiem śmiertelnym. A! Gdybym dostał ją do rąk! Zmiażdżyłbym ją na proch!

Wybacz mi, Paulinko! Zawiniłem. Powinienem był ufać tobie, dobrej, kochającej mnie i poważnie myślącej kobiecie. O! Pe... wien jestem teraz, że kokietka, flirciarka, ja... mówią trochę, nie zapomniałaś się i nie za... pomnisz nigdy o obowiązkach swoich wzg... dem męża. Zrozumiałem to nareszcie.

Coś pomyślała sobie wczoraj nie docze... kawszy się mnie? Przypuszczałaś, żem cho... prawdopodobnie. Niepokoiłaś się!... Przy... krzyło ci się beze mnie! Ja spędziłem ni... dzielę tę szkaradnie. Przekonawszy się, ... wywiedziono mnie w pole, wsiadłem do pie... wszego lepszego pociągu paryskiego — ... nego omnibusu — który przywlókł się o d... wiątej wieczorem na dworzec d'Orsay. Zb... późno, bym mógł pojechać do ciebie. Na prz... szłą niedzielę zato — ach! jak ten tydz... dłużyć mi się będzie! — wynagrodzimy ... sobie, żonusiu! I wiedz, że nie przyjadę ... pustemi rękoma! Pamiętasz pewien naszyjn... u Lopeza, jubilera z ul. Św. Łazarza, któ... ci wpadł w oko i miałaś nań chrapkę. Sło... sztuka! Wahałem się. Ale teraz postanowi... ne: będziesz go miała na szyi w przysz... niedzielę. Cieszysz się, ukochana moja?

Tysiące całusów od twe...
Gastona.

P.S. Zapomniałem nadmienić, że szkatuł... ka ma rysę. Otóż pan Manuel, syn jubilera ... proponuje dwie inne: jedną z zielonego ... fianu z herbem nie pamiętam już jakiej wi... kiej damy; i drugą z marokenu pąsowego ... równie piękną. Pan Manuel wybiera się ... mną w sobotę wieczorem przedłożyć ci ... do wyboru osobiście.

I spędzi week-end z nami.

Tłum. J. S.

SPORT.

Pamiątki dla armji polskiej od armji belgijskiej.

Jeźdźcy polscy opuścili Spaa, gdzie wzięli udział w międzynarodowych konkursach hippicznych. Oficerowie polscy byli serdecznie żegnani przez korpus oficerski I p. ułanów belgijskich, którego dowódca wręczył szefowi ekipy polskiej mjr. Królikiewiczowi

lancę swego pułku,

jako pamiątkę dla Centrum Wyszkolenia Kawalerji w Grudziądzu.

Taką samą lancę otrzymał por. Komorowski dla I p. ułanów Krechowieckich, którego jest oficerem.

Uroczystość wręczenia pamiątek odbyła się w Kasynie I p. ułanów w Spaa.

Mjr. Królikiewicz ze swej strony, jako komendant Szkoły Jazdy Konnej, ofiarował dowódcy pułku odznakę instruktorów jazdy konnej Centrum Wyszkolenia Kawalerji, a por. Komorowski — odznakę swego I pułku ułanów.

—x—

Jeszcze Fioletowi pokażą!...

Walki o wejście do ligi.

W ubiegłą niedzielę rozpoczęły się w Polsce walki o wejście do Ligi. Walki, jak wiadomo, odbywają się w czterech grupach.

Do pierwszej grupy należą: Skoda (mistrz Warszawy), Union Touring (mistrz Łodzi), Legja (mistrz Poznania) i Polonia (mistrz Pomorza).

W skad drugiej grupy wchodzą: Podgórze (mistrz Krakowa), Dąb (mistrz Śląska) Brygada (mistrz Kielc). Ponieważ Podgórze walczy odrazu w finałach o pierwszeństwo w tej grupie, rozstrzygną dwa mecze pomiędzy Brygadą a Dębem.

W skład trzeciej grupy wchodzą: Czarni (mistrz Lwowa), Revera (mistrz Stanisławowa), KS 22 Strzelec (mistrz okręgu lubelskiego) i nieznany jeszcze mistrz Wołynia.

Czwarta grupa wreszcie składa się z mistrza Wilna — WKS Śmigły, mistrza Polesia — Kotwicy i mistrza Białegostoku — Warmji.

Nareszcie walki się rozpoczęły w pierwszej i czwartej grupie. Sytuacja w pierwszej grupie przedstawia się następująco:

	gier.	st. pkt.	st. br.
1. Legja Poznań	1	2:0	3:0
2. Polonia Bydgoszcz	1	2:0	4:2
3. Skoda Warszawa	1	0:2	2:4
4. Union Touring	1	0:2	2:4

W drugiej grupie walki się jeszcze nie odbyły, niemniej wobec braku Podgórza mistrzostwo zdobędzie niewątpliwie Dąb.

W trzeciej grupie faworytem obok Czarnych jest Siedlecki Strzelec.

W czwartej grupie prowadzi Śmigły (2 pkt. st. br. 5:2) przed Kotwicą (0 pkt. st. br. 2:5). Warmja jeszcze nie grała. Pewnym mistrzem tej grupy jest WKS Śmigły

W najbliższą niedzielę odbędą się dalsze dwa mecze: Union - Touring — Skoda w Łodzi i Kotwica — Śmigły w Pińsku.

ADJUTANT KRÓLA KAROLA RUMUŃSKIEGO U DYREKTORA PUWF.

Bawiący w Warszawie mjr. Sidorovici, adjutant króla Karola rumuńskiego, złożył wczoraj wizytę w towarzystwie attache wojskowego płk. Giadiagenesi'ego dyrektorowi Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Kilińskiemu.

Amerykanie myśleli...

A puhar został w Europie.

Wczoraj zakończył się mecz finałowy o Puhar Davisa między Anglją i Ameryką. Rozegrano dwie rewanżowe gry pojedyńcze. Austin pokonał Budge 6:2, 6:4, 6:8, 7:5 Perry zaś Allisona w stosunku 4:6, 6:4, 7:5 6:3.

Dzięki tym dwóm zwycięstwom Anglja pokonała Amerykę w imponującym stosunku 5:0. Wynik ten jest swego rodzaju sensacją Amerykanie przybyli do Europy w przekonaniu zabrania puharu do Stanów Zjednoczonych

W jakim stosunku zwyciężymy w Tallinie?

W dniach 1 i 2 sierpnia rb. w Tallinie odbędzie się trójmecz państw bałtyckich: Polska — Łotwa i Estonja. Nasza reprezentacja wyjechała na mecz ten w osłabionym składzie, gdyż bez Heljasza, Koźlickiego i Śliwaka.

Mimo to liczyć się należy, że zdecydowanem zwycięstwem Polski, gdyż reprezentacje małych państewek bałtyckich nie są dla nas

odpowiednim przeciwnikiem.

Obu naszych konkurentów przewyższamy o klasę w biegach, co już wystarcza na osiągnięcie efktownego zwycięstwa.

OKRADZIONY MISTRZ NIEMIEC. PECH TENISISTY.

W czasie zawodów o mistrzostwo tenisowe Niemiec w Brunświku okradziony został jeden z najlepszych tenisistów świata, mistrz Niemiec von Cramm. Prócz pieniędzy

skradziono mu złoty zegarek

wysadzany djamentami, dowody osobiste oraz nagrodę honorową Niemieckiego Związku Tenisowego. Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie w tej sprawie.

STRASZNY WYPADEK SZERMIERZA.

Jak donoszą z Jeny, w czasie zawodów szermierczych mistrz środkowych Niemiec Voigt został wskutek złamania klingi tak ciężko raniony ,że wkrótce potem zmarł.

ANGLJA POKONAŁA FRANCJĘ. w meczu lekkoatletycznym.

Na stadjonie White City w Londynie rozegrany został ciekawy mecz lekkoatletyczny Anglja—Francja. Zwycięstwo odniosła Anglja w stosunku 64:56 pkt. Anglicy mieli znaczną przewagę w biegach za wyjątkiem biegu na 3 mile. Francuzi zato górowali w skokach i rzutach.

Ciekawe zawody piłkarskie w Pabjanicach.

Szeroki ogół zwolenników sportu piłkarskiego m. Pabjanic czeka nielada sensacja. Oto w nadchodzącą niedzielę dn. 4.8 br. jedyny w Pabjanicach klub A-klasowy PTC. sprowadza do Pabjanic klub sportowy „Ostrowia" z Ostrowa Wkp., z którym rozegra zawody towarzyskie na boisku Sokoła.

„Ostrowia" należy do A klasy Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i zajmuje 3 miejsce z różnicą jednego punktu co do ilości punktów zdobytych przez wicemistrza tego okręgu.

„Ostrowia" przyjeżdża do Pabjanic w najsilniejszym swym składzie, co każe przypuszczać, że zademonstruje widzom piękną grę o wysokim poziomie.

Początek zawodów o godzinie 5-ej popołudniu.

STOW. „RODZINA LEGJONOWA".

Szeroki ogół mieszkańców m. Łodzi nie słyszał o „Rodzinie Legjonowej", dlatego też zarząd tego stowarzyszenia, pragnąc zapoznać ogół obywateli o celach i zadaniach „Rodziny Legjonowej", postanowił wystąpić na łamach prasy z garścią informacyj. Nie od rzeczy będzie powiedzieć o tem, że do tej pory liczebność członków „Rodziny Legjonowej" **przekroczyła już 300 osób** i że liczba ta stale wzrasta.

Istotnym celem stowarzyszenia jest otoczenie opieką coraz to liczniejszą rzeszę biednych rodzin po zmarłych lub niezdolnych do pracy legjonistów, których szeregi coraz to pustoszeją, pozostawiając niejednokrotnie wynędzniałe gromadki swych najbliższych.

Spełniając powyższy cel zarząd w pierwszym rzędzie przychodzi z pomocą doraźną rodzinom zasługującym na poparcie w postaci talonów żywnościowych, pobieranych ze Spółdzielni „Federacja". Pozatem w wyjątkowych wypadkach zarząd przychodzi z pomocą gotówkową. Z pomocy stowarzyszenia korzystają również rodziny zamieszkałe poza terenem m. Łodzi, tym to zarząd przekazuje każdego miesiąca pewną zapomogę pieniężną.

Dzięki udzielonej pomocy przez wojewodę łódzkiego, zarząd „Rodziny Legjonowej" mógł wysłać w roku bieżącym ponad 20 dzieci, potrzebujących ratunku dla zdrowia, na kolonje letnie. Również życzliwe poparcie znajduje stowarzyszenie w Zarządzie m. Łodzi, który w wielu wypadkach przychodzi z pomocą „Rodzinie Legjonowej".

Zarząd „Rodziny Legjonowej" apeluje do społeczeństwa łódzkiego, aby przez zapisywanie się na członków stowarzyszenia i współpracę z nim, przyczynili się do zrealizowania jego zamierzeń.

Zapisy na członków przyjmuje sekretariat stowarzyszenia w środy i piątki od godziny 18 do 20. lub sekretariat Związku Legjonistów, ul. Sienkiewicza 37, tel. 125-06.

CZY POLACY ZREHABILITUJĄ SIĘ za zeszłoroczną porażkę w Białogrodzie?

W dniu 18 sierpnia, jak już podaliśmy, odbędzie się w Katowicach po siedmiu latach przerwy mecz międzypaństwowy w piłce nożnej pomiędzy Jugosławją a Polską Terenem tego emocjonującego spotkania będzie boisko Miejskiego Komitetu WF. (dawniej Pogoni). Boisko przy pomocy władz komunalnych w Katowicach zostanie specjalnie rozbudowane a roboty znajdują się już w pełnym toku, tak„ że „stadjon" katowicki będzie mógł pomieścić

18 do 20 tysięcy widzów.

Tyle bowiem widzów spodziewanych jest na meczu.

Organizatorem zawodów będzie Śl. O.Z. P.N., w którego łonie utworzyła się już specjalna komisja. Reprezentacja jugosłowiańska przyjedzie do Polski w najsilniejszym składzie opartym na graczach najlepszych klubów piłkarskich Hosku i Gradjańskiego. Większość tych graczy reprezentowało ostatnio Jugosławję w meczu z Niemcami, który wygrała Jugosławja w stosunku 4:3. Przeciwnik Polski jest

zespołem doskonałym,

a Polacy muszą zrehabilitować się za zeszłoroczną porażkę w Białogrodzie w stosunku 3:0.

Sport w kilku słowach.

Warszawskie Towarzystwo Cyklistów organizuje wycieczkę do Krakowa na Sowiniec celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca. Wycieczka wyruszy z Warszawy 1 sierpnia. Ponieważ otwarcie toru dynasowskiego nastąpiło w dniu 31 lipca 1921 roku w obecności Marszałka Piłsudskiego w dniu dzisiejszym jako w rocznicę otwarcia pobrana będzie ziemia z toru dynasowskiego, którą następnie powiezie na Sowiniec mistrz torowy Polski łodzianin Pusz.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwsze spotkanie z cyklu gier o wejście do Ligi pomiędzy Union Touringiem, a stołeczną Skodą. Do spotkania tego mającego dla Union - Touringu niezwykle doniosłe znaczenie przystąpią łodzianie w składzie znacznie zmienionym w porównaniu z tym jaki grał ubiegłej niedzieli w Poznaniu.

Porażka poznańska spowodowała, że kierownictwo Union - Touringu zamierza radykalnie zmienić skład drużyny i zrezygnować na niedzielę z tych wszystkich piłkarzy, którzy w Poznaniu zagrali bardzo słabo, przyczyniając się do doznanej porażki. Bardzo poważne zmiany zajść mają w zestawieniu linji ataku i pomocy. Bez zmiany pozostanie jedynie trio obronne, które grać będzie w składzie Michalski, Frankus, Durka.

Do W. G. i D. ŁOZPN wpłynął już protest piotrkowskiej Concordji przeciw wynikowi niedzielnego spotkania o wejście do klasy A z pabjanicką Burza rozegranego w Pabjanicach i zakończonego wynikiem 1:0 na korzyść pabjaniczan. Piotrkowianie założyli protest przeciwko temu meczowi, gdyż sędzia spotkania przyznał im rzut karny, który później pod presją zawodników pabjanickich odwołał. Niezależnie od tego prowadzone jest dochodzenie przeciwko piotrkowianom, którzy po zawodach poturbowali mocno przedstawiciela gier i dyscypliny, który usiłował wylegitymować kilku piłkarzy piotrkowskich.

W dniu 5 sierpnia odbędzie się drugi motocyklowy bieg na szlaku Kadrówki organizowany przez Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego. Bieg ten zapowiada się w roku bież. niezwykle intersująco ze względu na znaczna liczbę zgłoszeń conajlepszych motocyklistów polskich. Regulamin biegu zaw. szereg punktów niezwykle ważnych w przygotowaniu motocyklisty do obrony państwa. Są to: strzelanie w Krakowie, jazda terenowa w Słowiku pod Kielcami, i terenoznawstwo przebytej trasy raidu na zasadzie pytań. Prezesem honorowym imprezy jest wiceminister komunikacji inż. Piasecki, a komandorem honorowym płk. Rusinek były komendant główny Związku Strzeleckiego. Uczestnicy biegu korzystają z wielu znacznych udogodnień, a więc ze zniżek przy przejeździe na metę i przewożeniu maszyn, jak też otrzymują paliwo.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Polski a mistrzem Austrji Rapidem. Spotkanie to traktowane jest jako treningowe przed czekającemi reprezentację Polski w najbliższej przyszłości spotkaniami międzypaństwowemi. W meczu dzisiejszym reprezentacja Polski wystąpić ma w składzie Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dziwisz, Piec, Matjas; Nawrot, Artur, Kisieliński.

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Letni Miejski** (w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94) — Bobasek
- **Adria** — Królowa cyganerji
- **Casino** — Vanessa
- **Capitol** — Ja mam temperament
- **Corso** — 1) Don Juan; 2) Precz z teściową
- **Czary**—1) Człowiek, który zabił; 2) Zapaśnik z przypadku
- **Dom Ludowy** — Boczna ulica
- **Europa** — 1) Harmonja; 2) Jarzmo miłości
- **Grand - Kino** — Wszyscy ludzie są wrogami
- **Jar** — na scenie: Szukasz żonę — wstąp na chwilę...; na ekranie: Włóczęga ze Stambułu
- **Metro** — Królowa cyganerji
- **Mimoza** — Siostra Marta jest szpiegiem
- **Mewa** — 1) Dziesięciu z Pawiaka; — 2) Ostatni z Gołowlewych
- **Miraż** — 1) Szlakiem chałuców; 2) Gwiazdy Broadwayu
- **Palace** — Przedstawienie zawieszone
- **Przedwiośnie** — Porwanie
- **Rakieta** — Marzenia miłosne
- **Record** — 1) Taka słodka dziewczyna, jak ty... 2) Ślady o świcie
- **Stylowy** — Sprytna dziewczyna
- **Sfinks** — 1) O czem śnią kobiety; 2) Bez honoru
- **Sztuka** — Złodziej serc
- **Zachęta** — 1) Buntownik; 2) Hopla!

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.00, sierpień 11.31, wrzesień 11.38, październik 11.46—48

LIVERPOOL: loco 6.78, lipiec 6.57, sierpień 6.39, wrzesień 6.28

Egipska: loco 8.09, lipiec 7.90, październik 7.79, listopad 7.80

BREMA: loco 14.02, październik 12.72, grudzień 12.70, styczeń 12.73

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój dość ożywiony, kursy większych odchyleń nie wykazały.

DALSZA POPRAWA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie w dziale papierów państwowych było średnie, kursy w dalszym jednak ciągu kształtowały się zwyżkowo. — Z pożyczek premjowych obracano 3% Poż. Budowlaną oraz 4% Poż. Dolarową, które zyskały po 25 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana serja I	42.75
Prem. Pożyczka Dolarowa serja III	53.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. dr.	68.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 roku	83.50
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	65.88
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	82.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	47.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.00
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	68.50
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	69.25
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.50
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	52.50
L. Z. Tow. Kred. m. Radomia 1933 r.	42.00
L. Z. Tow. Kred. m. Seidlec 1933 r.	42.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się niejednolicie, wahania były stosunkowo nieznaczne.

Bank Polski 94.00—93.50, Cukier 38.25, Starachowice 34.50, Haberbusch 36.60

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 31.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 15.50 — 16.00. pszenica zbierana 15.00 — 15.50, żyto I st. nowe 10.75—11.00, mąka pszenna gat. I, lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.50 — 19.50, mąka razowa 15.00 — 16.00

POZNAŃ, 31. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane.

Ceny orjentacyjne:

żyto nowe zdrowe suche 10.00 — 10.50, pszenica 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.25 — 19.25, mąka razowa 0-95% 13.75 — 14.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25 — 27.75

WIELKA WYCIECZKA MORSKA WOKÓŁ EUROPY.

Sezon tegoroczny obfitował w atrakcyjne wycieczki morskie, które licznym rzeszom turystów dostarczyły wiele ciekawych wrażeń i zapewniły zdrowy wypoczynek na morzach Południa i Północy.

Pięknem zakończeniem urozmaiconego sezonu będzie wielka wycieczka „Wokół Europy" na statku „Kościuszko". Przyniesie ona moc interesujących przeżyć tym osobom, które dopiero jesienią mogą wykorzystać swój urlop oraz tym wszystkim, których bez względu na porę roku pociąga urok dalekich podróży.

Trudno bowiem o ciekawszą trasę wycieczki od tej, która wiedzie „Wokół Europy". Statek odpłynie z Gdyni dnia 10 września i przez kanał Kiloński przybędzie do Antwerpji, skąd urządzona zostanie wycieczka do Brukseli na wystawę wszechświatową. Następny postój wypada w Cadixie porcie hiszpańskim, z którego urządzone będą wycieczki lądowe do Sewilli i Gibraltaru. Dalej po wodach morza Śródziemnego statek dopłynie w Algierze do brzegów Afryki Zupełny kontrast Algieru przedstawiać się będzie etap: 1-dniowy postój w Pireusie i wycieczka do Aten. Przedostatniem miejscem postoju będzie Istanbul, skąd przez malowniczy Bosfor i morze Czarne statek podąży do Konstancy.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Wagons Lits Cook Łódź, Piotrkowska 64, tel. 170-77

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa groszkowa kalarepa z farszem mięsnym pierożki z jagodami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3.57
Zachód słońca 19.29
Długość dnia 15.32
Ubyło dnia 1,07
Tydzień 30.

GROZI NAM DEGENERACJA RASY.

Choroby dietetyczne.

Racjonalne żywienie rodzin.

Odporność ludzkiego organizmu na choroby jest wynikiem w dużej mierze właściwego odżywiania. Medycyna stwierdza z całą stanowczością, że sto kroć łatwiej jest zapobiegać wszelkim schorzeniom,

aniżeli leczyć choroby.

Bo najlepiej stosowane środki lekarskie muszą się, z natury rzeczy, ograniczać wyłącznie do roli pomagania organizmowi ludzkiemu w zwalczaniu tej, czy innej dolegliwości. Nauką stosunkowo młodą, a wytężającą wszystkie swe siły dla ochrony ludzkości przed plagą różnorodnych niedomagań, jest dietetyka. I dlatego jej zdobycze naukowe powinny być jaknajszybciej wychwytywane z zacisza laboratorjów i oddawane na użytek najszerszych sfer.

Aby odżywianie było racjonalne, musi ono składem swoim uzupełniać braki wynikające w ludzkich organizmach na skutek warunków ich codziennej egzystencji oraz musi zaspokoić niedosyty, powstające ze zmian klimatycznych i procesów rozwojowych, zachodzących w danych organizmach.

W pokarmach spożywanych organizm ludzki powinien odnaleźć w pierwszym rzędzie materjał energetyczny, zapewniający człowiekowi zdolność utrzymania się przy życiu (cukier, tłuszcz, węglowodany): poza tem materjał budulcowy (białko, tłuszcz, woda, sole mineralne); wreszcie materjał regulujący (włóknik, woda, kwasy organiczne, fermenty, witaminy).

W życiu codziennem nie zaprzątamy sobie tem głowy. Rzadko orjentujemy się

ile wydajemy na życie,

a jeszcze rzadziej co za te pieniądze moglibyśmy osiągnąć dla podniesienia poziomu dietetycznego naszej rodziny.

U nas szerokie warstwy ludności żywią się chlebem, ziemniakami i.. wędliną. Przytem na wódkę wydaje się przeciętnie tyle, ile na mieszkanie.

Z tego powstają, tak zwane, choroby dietetyczne, z których u nas nagminnie panuje anemja, próchnica zębów, częściowo gruźlica oraz najbardziej rozpowszechniona krzywica. Krzywica jest chorobą klimatu umiarkowanego, a u nas dzięki doskonałemu zaniedbaniu nakazów dietetyki, ma specjalne

sprzyjające warunki rozwojowe.

Statystyka stwierdza, że u nas 96 proc. dzieci choruje na krzywicę, czyli demineralizację kośćca. Są dwie tego przyczyny. Albo dziecku zbraknie w odżywianiu soli wapniowo- fosforowych, albo zbraknie mu regulatora przyswajania tych soli, a jest nim witamina „D". Są lekarze, którzy wiaminę „D", uważają za hormon ponieważ ma ona zdolność powstawania w ludzkiej skórze pod działaniem pozafjołkowego widma słonecznego.

To nam też dostatecznie tłumaczy dlaczego w krajach południowych i podzwrotnikowych krzywica nie istnieje.

W krajach podbiegunowych przed krzywicą chroni tran, którego ludy północne zużywają pod dostatkiem. Tran jest niezmiernie bogaty w witaminę „A" witaminę wzrostu i zasilenia błon śluzowych, oraz witaminę „D" — niezbędną dla usprawnienia asymilacji w organizmie soli wapniowo- fosforowych oraz dla regulowania funkcyj przewodów oddechowych. Dlatego brak witaminy „D" staje się w pierwszym rzędzie przyczyną pojawienia się w organizmie krzywicy, a nawet gruźlicy.

Ponieważ u nas niema tyle słońca co na południu, a tranu nie spożywamy codzień, musimy zatroszczyć się o racjonalne żywienie naszych rodzin, aby w ten sposób zapobiegać grożącym nam chorobom i co za tem idzie degeneracji rasy.

Przedwojenne zdobycze dietetyczne normowały pożywienie w sposób następujący. Pieniądze na żywienie rodziny dzieliło się proporcjonalnie na 5 części: jedną piątą przeznaczano na jarzyny i owoce jedną piątą (albo więcej) na mleko i ser; jedną piątą (albo trochę mniej) na mięso, ryby, jaja: jedną piątą na chleb, mąkę i kaszę: jedną piątą na cukier, tłuszcz, herbatę, kawę, używki i przyprawy.

Po wojnie normy te

zmieniono zasadniczo.

Jako postulat postawiono, aby z całej sumy przeznaczonej na wyżywienie wydać na mleko tyle, ile potrzeba, aby każde dziecko w domu miało dziennie litr, a dorosła osoba pół litra mleka.

Pozostałość sumy podzielono na 3 części, w czem jedną trzecią przeznaczono na jarzyny i owoce: jedną trzecią na chleb, mąkę, jaja, cukier, przyprawy i używki.

Jak widać z powyższego— miejsca się tu nie znalazło, ani

na wędliny, ani na alkohol.

Ale też i niema szczeliny, przez którą mogłaby się groźba krzywicy zakraść do organizmów dziecięcych. A przecież w najskromniejszym budżecie, ten system podziału wydatków na pożywienie może znaleźć swe zastosowanie.

Propaganda, którą warto podjąć, bo będzie ona równoznaczna z walką czynną, wypowiedzianą krzywicy. A czy zwalczenie krzywicy w polskiem społeczeństwie, nie jest obywatelskim nakazem?

Zakochany.



—Panie Fakir, może pan pokaże mi sztuczkę z liną do nieba..

Cenna zguba.



— Panie kapitanie, uwaga, mój nowy kapelusz!

Pasek dla pływaków.

„Wodny spadochron".

Niedawno został opatentowany wynalazek, mający za zadanie zabezpieczyć przed utonięciem. Przyrząd składa się z gumowej opony, którą zakłada się jak szeroki pasek, oraz z małej stalowej flaszeczki, napełnionej dwutlenkiem węgla pod dużem ciśnieniem. W razie wypadku, pociskając odpowiedni wentyl, wpuszcza się sprężony gaz

do gumowej opony,

która wypełnia się i jak koło ratunkowe utrzymuje tonącego na powierzchni. Rozpowszechnienie się tego wynalazku powinno się przyczynić do ograniczenia wypadków zatonięcia.

Żartobliwie wynalazek został nazwany „spadochronem wodnym", ponieważ jak spadochron powietrzny ratuje lotnika od nagłego runięcia na ziemię, tak spadochron wodny ma ratować pływak od runięcia wgłąb wód.

—ooo—

OPIEKUNKI ROBOTNIKA.

ASYSTENTKI W FABRYKACH WŁOSKICH.

Im więcej kobieta zdobywa sobie praw do życia i zabezpieczenie swego bytu na starość, tem więcej znajduje przeciwników. W niektórych państwach powstały nawet związki mające na celu rugowanie kobiet ze zdobytych przez nie z ogromnym nakładem sił stanowisk. W tej walce należałoby przedewszystkiem wziąć zawsze pod uwagę warunki, które zmuszają ją do pracy. Kobieta zmuszona do pracy zarobkowej winna postawić sobie za cel życia wybicie się na stanowisku, przecież ona sama musi sobie zapewnić jako taki chleb i starość, musi nieraz bohatersko walczyć zanim zdoła wykazać, że

pracuje na równi z mężczyzną.

że mu w tej pracy bynajmniej nie ustępuje I z tych to powodów o wiele cięższe jest życie kobiety.

Jedynem państwem, które w pełni zrozumiało zmagania kobiet to Włochy. Jak się ostatnio dowiadujemy, całe szkolnictwo powszechne jest w ręku kobiet. Metody, jakiemi posługują się kobiety są o wiele delikatniejsze i skuteczniejsze. Młodzież, zwłaszcza męska, mając od pierwszego roku szkolnego jako swego wychowawcę nadającego kierunek myślowy kobietę —

zyskuje bardzo dużo.

Pod względem średniego i wyższego wykształcenia panuje we Włoszech zupełne równouprawnienie dziewcząt z chłopcami.

Aby dziewczętom najuboższym — przeważnie wychowankom sierocińców i ochronek — dać możność zarobkowania, powstały pod protektoratem Mussoliniego specjalne kursy gotowania i wszelkich prac domowych, po ukończeniu których każda z tych dziewcząt napewno jako wykwalifikowana gosposia czy służąca dostanie zajęcie.

Idąc dalej, wynaleziono we Włoszech nowy zawód dla dziewcząt. Mianowicie po ukończeniu specjalnej szkoły społecznej w Rzymie powstają kadry asystentek dla pomocy robotnikom.

Po ukończeniu powyższej szkoły, otrzymuje asystentka dyplom, poczem obejmuje swoje stanowisko w większych przedsiębiorstwach lub fabrykach. Tam prowadzi

specjalne biuro robotnicze,

gdzie wysłuchuje żale robotników, rozpatruje je, interwenjuje u władz wyższych, a w razie wypadku przeprowadza spory. Pracy na tem polu jest tak dużo, że niekiedy otrzymuje pomocnicę. Robotnicy zaś mają w niej swego stałego opiekuna i doradcę prawnego.

Przykład Włoch zasługuje na naśladowanie. Potrzeba tylko trzeźwego rozważania tego drażliwego problemu, kilka mądrych posunięć, a usunęłoby się i u nas te niedomagania. Dotychczas bowiem kwestją zarobkową kobiet, ich polem działania nikt się nie zajął.

—ooo—

„Pomocnice rozszerzania wiary".

Nowa kongregacja zakonna.

Wikarjusz apostolski w Tsingtao w prowincji Szantung w Chinach erygował ostatnio kanonicznie nową diecezjalną kongregację zakonną „Pomocnic Rozszerzenia Wiary". Nowa ta kongregacja, złożona z zakonnic tubylczego pochodzenia i licząca obecnie 26 sióstr, postawiła sobie za zadanie spełnianie wszelkich posług w szkołach, sierocińcach i szpitalach, prowadzonych przez misje katolickie. Początki jej sięgają roku 1925. Pierwsze jednak śluby zakonne złożone zostały dopiero w uroczystość Bożego Ciała w roku bieżącym.

—:o:—

PODSŁUCHANE

MAŁE CYFRY.

Sędzia: — Ile pan ma lat.

Świadek: — Dwadzieścia dziewięć.

Sędzia: — Zwracam pani uwagę, że zeznaje pani pod przysięgą.

Świadek: — Pod przysięgą jestem o dziesięć lat starsza.

ROZTARGNIONY.

Profesor w restauracji: — Czy nie zapomniałem czegoś?

Kelner: — Tylko napiwek proszę pana.

DEMONSTRACJA.

— Pani w żałobie? Czy ktoś umarł?

— Nie, tylko pogniewałam się na męża i dlatego nałożyłam żałobę po moim pierwszym mężu.

Z KIM PRZESTAJESZ..

Ona: — Ty masz naprawdę jakieś dziwaczne poglądy!

On: — Nie możesz się temu dziwić, skoro tak długo z tobą przestawałem.

PRZEJRZAŁ GO.

— Młody Głąbek poprowadził pannę Basię do ołtarza. W ubiegłym roku niewiele brakowało, a ja byłbym się z nią ożenił.

— A ile brakowało?

Przyzwyczajenie.



Żona tragarza: — Wojciechowi znowu śni się przeprowadzka.

—oo—



11

STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski po balu wydanym przez jego żonę, piękną panią Władę, wyjechał do Francji w sprawach handlowych. Inżynier ma swego sobowtóra w osobie brata Wiktora, mieszkającego w jego willi. W pociągu inż. Bolarski poznaje prof. Borka, jadącego do Paryża do prof. Boullona, archeologa. Pani Włada, otrzymawszy list od męża, zaniepokojona, wezwała do siebie szwagra.

* * *

— Poszedłem — ciągnął dalej Wiktor — i przyznam ci się szczerze, apartamenty klubu nudystów oszołomiły mnie królewskim niemal przepychem. W klubie zwolenników nagości panuje niebywała dyscyplina. Człowiek nagi nigdy nie spotyka się z ubranym, nie wolno również nikomu asystować przy rozbieraniu się osoby drugiej. W klubie nudystów groteskowo przedstawiałoby się powiedzenie roznamiętnionego pana czułem tete a tete w rodzaju: chciałbym panią widzieć nago, skoro jest naga jak Ewa. Powiedzieć natomiast: chciałbym panią widzieć w sukni byłoby obrazą... Złamaniem przepisów. Lokaj gdy mnie zobaczył w wejściu, w głębokim ukłonie wskazał mi parawan, za którym miałem zdjąć swe szaty. Nie chcąc się kompromitować ukryłem się w malutkiej loży i tutaj dopiero ogarnął mnie strach. Poprzez przepierzenie słyszałem głośne śmiechy pań, jakiś śpiew i dźwięki muzyki. Oszołomiony osobliwą sytuacją pociągnąłem za koniec krawatki. Upadła na puszysty dywan. Zdjąłem frak i...

Wiktor przerwał i spojrzał na Władę. Siedziała nieruchomo na kozetce zamieniona cała w słup... Jej pastelową twarz krasiły rumieńce. Chrapki maleńkiego noska drgały dziwnie zdradzając podniecenie.

— Czyś wszedł w takim stroju na salę?, — zapytała drżącym głosem.

— Ponieważ dłuższy pobyt za parawanem mógłby mnie skompromitować, a tego bałem się najbardziej, zrezygnowany wysunąłem się nagle na salę wypełnioną nagimi ludźmi. To co przeżywałem w danej chwili trudno opisać słowami. Ogarnęło mnie ogromne uczucie wstydu, kiedy jednak stwierdziłem, że moje wejście nie zrobiło na nikim żadnego wrażenia począłem się powoli przyzwyczajać do mej i ich nagości. Wielki kłopot sprawiały mi ręce. Biedne... Nie miały żadnego oparcia, chociażby tego guzika u kamizelki, o który podczas tremy zaczepiają. Ostrożnie począłem wodzić oczyma po sali. Zauważyłem dużo pięknych kobiet. Nie krępowały się absolutnie swą pełną nagością i swobodnie prowadziły rozmowę z panami w adamowym stroju. W pewnej chwili podeszły do mnie dwie rusałki i wziąwszy pod ramiona poprowadziły z wdziękiem do liczniejszego towarzystwa.

— Śmiało nowicjuszu — szepnął mi ktoś w ucho, najprawdopodobniej na widok mej nieszczęsnej miny. Powoli nieśmiałość moja znikała, a gdym wypił dwa puhary szampana w barze w towarzystwie jakiejś pięknej brunetki stwierdziłem, że ostatecznie bez odzieży można być również pełnym godności. Co mnie jednak uderzyło... Nikt nie tańczył. Jak mi wytłumaczono nudyzm zażarcie zwalcza nowoczesne zdziczenie taneczne. Opuszczając klub nagich wyszedłem z tem przekonaniem, że wszystko na tym świecie ma swoją rację bytu.

Na tem Wiktor skończył arcyciekawe opowiadanie. Włada spojrzała na niego z wyrazem żalu. Gdyby mogła poprosiłaby go niewątpliwie, aby snuł dalej ten temat. Nie wypadało jednak zdradzać się... W głębi duszy miała do Wiktora żal, że tak streścił swe wrażenie na sali wśród nudystów. Mógłby to przecież szczegółowiej opowiedzieć... Z detalami..

Uwierzyć poprostu nie mogła, by wśród tej nagości przy szampanie nie doszło do orgji. Włada z pod przymrużonych rzęs obserwowała Wiktora, który stojąc przy oknie palił nerwowo papierosa.

— Zupełnie jak Wiko — myślała — ta sama postać, ten sam głos i ten sam sposób palenia. Tylko, że Wiko nie poszedłby do klubu nudystów — szepnęła do siebie.

Możliwe, że Wiktor usłyszałby to zdanie wypowiedziane cicho, gdyby nie nagłe pukanie do drzwi. Zjawiła się Zuzia.

— Szofer od dziesięciu minut czeka na dyspozycję — zameldowała.

Włada zerwała się szybko z kanapki.

— Powiedz, mu aby zajechał. Wiktorze, czy pojedziesz ze mną na spacer? — zapytała.

— Z wielką przyjemnością — odparł — tylko czy twoje rzęsy nie zapłaczą się...

— Przestań. Nie boję się wiatru.

Zwłaszcza teraz pani Włada łaknęła wprost chłodniejszego powiewu.

Dla starcia kompromitujących rumieńców na swem liczku..

. . . .

Wiktor miał rację...

Wiatr hulał w wąskich uliczkach, targając koronami drzew. Źle umocowane szyldy sklepów skrzypiały niczem wielkie żórawie. Chodniki zwykle o tej porze pełne przechodniów teraz świeciły pustką. Tylko gdzieniegdzie po przez szyby limuzyny Władzie wpadały w oczy nieliczne sylwetki skulone pod wpływem chłodnych podmuchów.

Zła pogoda źle wpływa na usposobienie ludzi. Włada zasępionym wzrokiem spoglądała przed siebie nie zdradzając ochoty do rozmowy. Wiktor nie nagabywany również uparcie milczał. Tylko motor samochodu warczał nieustannie, borykając się zwycięsko z napierającym na maszynę wiatrem.

Włada poczuła chłód i zadygotała cała.

Zauważył to Wiktor.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probe

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.